

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.
Prenumerata wynosi:
 Miesięczna w Krakowie: 1 zł. 20 gr. — kwartalnie 5 zł. — półrocznie 10 zł. — rocznie 20 zł.
 W Lwowie: 1 zł. 25 gr. — kwartalnie 5 zł. 25 gr. — półrocznie 10 zł. 25 gr. — rocznie 20 zł. 25 gr.
 Poosta w państwie austriackim: 1 zł. 25 gr. — kwartalnie 5 zł. 25 gr. — półrocznie 10 zł. 25 gr. — rocznie 20 zł. 25 gr.
 do Prus i Rosji niemieckiej: 1 zł. 30 gr. — kwartalnie 6 zł. — półrocznie 12 zł. — rocznie 24 zł.
 do Francji i Anglii: 1 zł. 40 gr. — kwartalnie 7 zł. — półrocznie 14 zł. — rocznie 28 zł.
 do Belgii, Włoch i Szwajcarii: 1 zł. 50 gr. — kwartalnie 8 zł. — półrocznie 16 zł. — rocznie 32 zł.
 Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracji „CZASU” — Listy reklamacyjne niezapłacone nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
 Reklamowania nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i nie są one bezcenne.

Prenumeratę przyjmują:
 W Krakowie: Biuro Administracji „CZASU” przy ul. Różanej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Ryuku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Ryuku; tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austriackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (peti) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stepowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Agencji „CZASU” p. Ant. Piskunowski przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. A. Oppelt Wolzelle 22. — Na Francji i Anglii w Paryżu W. Neumark Nr 114, w Hamburgu, Frankfurtie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. Haasenstein i Vogler, w Wiedniu J. Rosenzweig II. Körnergasse Nr 2 i R. Mosse — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. Rudolf Mosse — w Frankfurcie nad Menem p. G. L. Daube et Com.

Kraków 6 maja.

Telegram przyniósł nam wczoraj wiadomość do Rady państwa przez hr. Hohenwarta, projekt ustawy dotyczący zmiany konstytucji w myśl rozszerzenia atrybucji sejmów galicyjskich. O ile już z pobieżnego rozpatrzenia pomienionego projektu wnosić można, opiera się on na rezolucji sejmowej, a tak ściśle się jej trzyma w układzie, że można przypuścić, iż w głównych przynajmniej zarzyskach odpowiada punktem ułożonym pomiędzy hr. Alfredem Potockim, a meżami, zaufania przed rokiem powołanymi do układów. Nie przypisuje on całkowicie żądań w rezolucji sejmowej zawartych, ani tego co § 5 wniesionego w zeszłym miesiącu projektu ustawy zastrzegł specjalnie inicjatywie sejmów krajowych; rozszerza wszakże działalność sejmów galicyjskich na wszystkie przedmioty stanowiące podstawę normalnego rozwoju kraju.

Nie będąc zwolennikami teorii dogmatyczności rezolucji, nie widząc w niej nigdy ani *maximum* ani *minimum* żądań i potrzeb kraju lub pragnień narodowych; nie rozpoznajemy od czynienia ministerstwu wyrzutu dla tego, że projekt rządowy uchyla z pod inicjatywy sejmów niektóre sprawy, lub że nie wspomina o ustanowieniu rządu odpowiedzialnego przed sejmem galicyjskim. Przedewszystkiem idzie nam o zakreślenie wiecznych spórów, a wzięcie się na seryo do korzystania z praw przyznanych krajowi. Posiadając ustawodawstwo zupełne co do urzędzenia gmin i powiatów, ustawodawstwo o przekroczeniach policyjnych, a zatem ustawodawstwo leśne i polowe, ustawodawstwo szkolne w najobszerniejszym zakresie, sądy pokoju, ustawodawstwo o instytucjach kredytowych, bankach, izbach handlowych itp., zyskujemy na razie tak wielki zakres działania, że umiędziem i czynnym wzięciem się do pracy w pomienionych kierunkach, będziemy mogli większe daleko ddać krajowi usługi, niż gdybyśmy ślepo trzymając się uchwał rezolucyjnych, gonili za celami trudnymi, a może nawet niepodobnymi dziś przynajmniej do osiągnięcia.

Wreszcie projekt hr. Hohenwarta jeżeli uszczupla zakres ustawodawczy sejmów galicyjskich stosunkowo do żądań w rezolucji zawartych, natomiast stawia zasadę nie wyrażoną w rezolucji, a do której większą niż do wszystkich danych ustępstw przywiązujemy wagę. Mianowicie § 6 projektu ustawy powiada, że zmiana ustawy na drodze konstytucyjnej, ale jedynie za zgodą sejmów galicyjskich nastąpić może. Jest to zawarowanie praw kraju wobec wszelkich zachcianek centralistycznych. Ani rząd, ani Rada państwa nie mają być nadal mocne do samowolnej zmiany praw danych krajowi, a tem samem ustawa wniesiona przez hr. Hohenwarta po uchwaleniu swem nabierze znaczenia konstytucyjnego dla Galicji. Obrona naturalna tej konstytucji i rzecznictwo nie tylko potrzeb, ale i praw kraju wobec Korony będzie minister dla Galicji. Dopiero przez uznanie powyższej zasady teka ministra Galicji nabiera prawdziwego znaczenia i doniosłości. Kraj, którego konstytucja jest zawarowana specjalną ustawą, i nie może być zmieniona bez woli legalnych jego przedstawicieli, musi z samej na-

tury rzeczy mieć stróża swych praw w radzie Korony.

Nie rozbiegamy dziś szczegółowo całej ustawy; idzie nam bowiem o jej ducha, a nie o pojedyncze ustępy, w których może zająć potrzeba jedno albo drugie dodać, zmienić, lub może tylko wyjaśnić. Projekt hr. Hohenwarta jest w każdym razie pierwszym stanowczym czynem na drodze, na której widzimy przyszłość dla monarchii i szczęście ludów w Austrii zamieszkałych. Jeżeli Rada państwa nie jest stekiem ludzi odrzucających dla własnych widoków wszelką myśl zadośćuczynienia słusznym żądaniom krajów monarchii, wówczas powinna poprzeć usiłowania ugodowe gabinetu. W przeciwnym razie, gdyby zasklepiona w centralizmie odrzuciła projekt rządowy, dalałaby sobie świadek politycznej niezdarności i można sądzić, że w nowych wyborach nie znalazłaby poparcia u swoich mocodawców. Tem więcej wypadłoby liczyć na utrzymanie się projektu rządowego wśród Izby, ile że proponowane zmiany zastrzegają dla Rady państwa cały zakres działania, jaki tylko da się podciągnąć pod znaczenie ogólnopństwowego wpływu.

Pismem odrębnym do Ministra oświecenia, N. Pan uznając działalność dotychczasową Towarzystwa naukowego krakowskiego, polecił porozumieć się z nim, aby je zamienić w Akademię umiejętności. Dotyczyć wniosku Minister przedłożył ma N. Panu do decyzji.

Towarzystwo naukowe krakowskie, połączone dawniej z Uniwersytetem Jagiellońskim, którego rektor był zarazem z powołania prezesem Towarzystwa, a obok tego kuratorem zakładów naukowych i szkół, stanowiło część ogólnej instytucji naukowej, której jedna gałąź miała sobie powierzone wychowanie publiczne od szkół parafialnych aż do uniwersytetu, druga zaś pielegnowanie umiejętności po za obrębem edukacyjnego przeznaczenia. Po rozdzieleniu za rządów austriackich obu tych bliźnich instytucji, Towarzystwo naukowe usunięte od wpływu na wychowanie publiczne, zwłaszcza, gdy uniwersytet i gimnazja pozbawione zostały cechy narodowej przez wykłady niemieckie, powzięło myśl rozciągnięcia opieki swojej przynajmniej na szkoły elementarne; ale i ten wpływ został mu odjęty przez przeniesienie jego oddziału oświaty ludu.

Złożone z ludzi dobrej woli, utrzymywane składkami swoich członków, podciągane pod opłatę podatkową, jakby przedsiębiorca ciągnący korzyści z zakładów swoich, pielegnowało w cichociś wiedz, zbierało i przechowywało pamiątki ojczyźne, czuwało nad skarbami przeszłości, i mimo różnych kolej, przez jakie cała ojczyzna i ta jej dzielnica przechodziły, nie przestało być ogniskiem, w którym się zbierały światlejsze promienie narodu i gdzie rozliczne nabytki wiedzy i umiejętności składały skarby swoje. Nie blizszało ono jak meteor, ale ożywcze ciepło jego nie dozwoliło wśród obojętności powszechnej zmartwieć najdroższemu spoświcznemu ojczyźnie.

Towarzystwo naukowe krakowskie, choćby tylko było przechowało tradycje warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół nauk, jużby miało zaszczytną kartę w dziejach ojczyźnych, ale

prowadziło ono dalej dzieło jego, i oto doczekało się nie tylko uznania Monarchii, ale oraz przychylnej jego ręki, która mu pozwoli wnieść się na wyżyn umiejętności i wywierać wpływ szerszy i rozleglejszy, a skuteczniejszy niż dotąd. Akademia umiejętności stanie się najwyższym trybunałem w rzeczach nauki i umiejętności narodowej, ogniskiem wiedzy, a horyzont jej rozprzestrzeni się nie tylko na tę część Polski, lecz oraz na wszystkie jej dzielnice. Towarzystwo naukowe było instytucją prywatną; Akademia umiejętności będzie instytucją publiczną, z urzędowym niejako charakterem, otoczona powagą i opieką rządu.

Pismo odrębne cesarskie, ustanawiające Akademię, ma niemniej polityczne znaczenie, bo świadczy o uznaniu narodowej odrębności, że dla nas Akademia umiejętności w Wiedniu nie może być wspólnym ogniskiem; pismo to jest oraz dowodem troskliwości Monarchii o naszą narodową oświatę i stanowi poniekąd uzupełnienie tej części rezolucji sejmów naszych, która zastrzega wyłączność wychowania publicznego. Polskie szkoły i polskie uniwersytety kształcić mają młodzież polską; polska Akademia umiejętności skupiać ma w sobie najwyższe umiejętności polskiej owoce.

W innych krajach, gdzie nauka szerokiemi płynię korytem i każdy z niej czerpać może, gdzie wrota wiedzy na rościę otwarte, mniej mogą być widoczne korzyści Akademii nauk i umiejętności; dla tego więcej tam bywało skarg na zasklepianie się uczonego świata w przybytkach akademickich, aniżeli uznania pracy i zasług, co składają owoce swej nauki w rocznikach, zamiast ją popularyzować i w monety zdawkową zamieniać; u nas jednak, co przechodzimy epokę odrodzenia długą i bolesną, trzeba wszystkimi drogami zmierzać do rozwijania zarówno materialnych jak intelektualnych zarodków życia. W zadaniu tem znajdujemy, mamy nadzieję, i Akademia umiejętności w Krakowie niepośledni udział, a skupiając w sobie wszystkie siły naukowe całej ojczyźny, wszystkie zasoby wiedzy, wszystkie owoce umiejętności, nie tylko przyswiecać będzie narodowi, ale oraz oświecać drogi, któremi ten ma iść dla spełnienia przeznaczenia swego.

KORRESPONDENCYA CZASU.

Lwów 5 maja.

(E) Wczoraj rozesłał dotychczasowy burmistrz p. Szemolowski wszystkim radnym zaproszenie na akt złożenia przysięgi Dr Florjana Ziemiałkowskiego, jako prezydenta miasta, w którym zawiadania radnych, iż po nabożeństwie w kościele archidiekanalnym odbył się majacem, uadzą się wszyscy do gmachu c. k. Namiestnictwa, żądają odbytych akcie przysięgi wrócić do wielkiej sali ratuszowej, celem odebrania przysięgi od pierwszego wiceprezydenta p. Jasińskiego.

Nasunęło się niektórym radnym słusne poniekąd pytanie, dla czego radni mają wderować gremialnie z ratusza do kościoła, z kościoła do Namiestnictwa, z Namiestnictwa znowu do ratusza, podczas gdy ceremoniał barłdoby się uprosić, gdyby reprezentant rządu przybył do magistratu i tam odebrał przysięgę od nowego prezydenta. Aby się jednak zapewnić, czy proceder przez Szemolowskiego przepisany, nie jest może odwieczną praktyką usięwioną, telegrafowano do Pragi, żądając nadesłania odpowiedzi, iż Namiestnik w magistracie

odebrał przysięgę od prezydenta. W lot podpisano wniosek względem zwolnienia nadwzyczajnego posiedzenia dzisiaj wieczór. Nie chodzilo radnym o to, aby zmieniono ceremoniał na ten raz, ale chcieli tylko zrobić zastrzeżenie, aby obecny sposób postępowania nie stanowił dla przyszłych podobnych wypadków precedensu. Zwolnienie nadwzyczajnego zgromadzenia okazało się jednak zbyt późnem, gdyż baron Possinger, dowiedziawszy się o co chodzi, najprzejrzniej oświadczył, iż nie nie ma przeciw odebraniu przysięgi w magistracie i w tym celu jutro do sali radnej przybędzie.

Na tutejszym wydziale prawniczym stara się o uzyskanie katedry prawa karnego z wykładem ruskim dotychczasowy docent tegoż prawa Dr Dobrzański, znany sekretarz Rady ruskiej i delegat tejże do p. Hohenwarta. Grono profesorów wydziału prawniczo-administracyjnego orzekło, iż tylko w tym razie proponowałoby go na ową katedrę, gdyby zrzekł się adwokatury, gdyż według ustaw akademickich urząd profesora tylko za najwyższem pozwoleniem z innym urzędem połączony być może. Dr Dobrzański tedy poczynił kroki w tym kierunku. Ponieważ zaś p. Dobrzański znany jest ze swoich ultra-moskiewskich przekonań, ponieważ jest jednym z najsłynniejszych agitatorów oświatowej „Rady ruskiej”, przeto z obawą wyczekują tu jego nominacji, aby nie weszły do wydziału prawniczego żywioły nieprzyjazne i wpływy obce.

Wiedeń 5 maja.

Przesłałem wam dziś w drodze telegraficznej do słowne przedłożenie rządowe w sprawie galicyjskiej. Pomimo lęski odniesionej w wydziale konstytucyjnym, rząd się nie cofa przed stronnictwem wernokontytucyjnym, owszem śmiało kroczy naprzód. Czyby dla sprawy naszej nie było lepiej, gdyby hr. Hohenwart naprzód wniósł dzisiejsze przedłożenie, tj. wówczas, kiedy ministeryum jeszcze żadnej nie było poniosło lęski, to inne pytanie. Lecz dzisiejszego przedłożenia Niemcy tak łatwo odrzucić nie mogą, ponieważ opinia publiczna w całej Austrii od dwóch lat gorąco przemawia za ugodą z Galicją. Delegacyi naszej należy się uznanie ze strony kraju naszego, że ich usiłowaniami wreszcie udało się wprowadzić rezolucję galicyjską w formie wniosku rządowego do Izby, lubo parę punktów rezolucji nie weszło do przedłożenia ministerstwa. Umiarkowaniem swoim Polacy dali dowód wysokiego taktu politycznego; zostaje im otwarta droga do poprawek przy rozprawach nad dzisiejszym projektem rządowym. Polacy pamiętać powinni i pamiętać, że w chwili moskiewizacji i niemiecznizacji innych dzielnic polskich, było by lekkożylnością wszystko na jedną kartę postawić w Galicji, na którą z kolei przychodzi próba, czy nieścieszem: „wszystko — albo nic” nie zechce pokrzyżować najlepszych względem niej zamiarów.

Ku zdziwieniu centralistów i tych, co dowodzili, że korrespondencja „Czasu” tylko bałamucą opinię publiczną, donosząc o wniesieniu rezolucji, i tych, co dowodzili, że ostatni projekt rządowy stoi na przeszkodzie rezolucji, dziś jeden z sekretarzy Izby wśród natężonej uwagi posłów odczytał przedłożenie hr. Hohenwarta w sprawie galicyjskiej. Zaba wne są ciągłe twierdzenia dzienników tutejszych, że Polacy bez oklasków przyjęli przedłożenie rządowe, co ma być dowodem, iż się z takowem nie zgadzają. Czyż jeszcze nie miały czasu i sposobności się dowiedzieć, że ministeryum podobnego wniosku nie byłoby przedłożyło, gdyby się nie było zapewniło względem poparcia Polaków? czyż w rzeczy samej mniemają, że p. Grocholski byłby wstąpił do gabinetu hr. Hohenwarta, gdyby pewnych nie był uzyskał obietnic?

Winiem wam zwrócić uwagę, że hr. Hohenwart wniósł dziś projekt rządowy z wyraźnym upoważnieniem Cesarzkiego, a nawet mam powody sądzić, że wpływ Korony i tym razem nie jest obcym szybszemu działaniu w sprawie galicyjskiej. Zdaje mi się nawet, że projekt rządzony będzie podobno ostatnim kamieniem probierczym dla oporu centralistów. Jeżeli się okaże nieugięty, rozwiązaniu Izby uważają za nieuniknione. Obawiają

się tylko, czy baron Petrino nie wznowi swego wniosku przesłorocznego względem zastosowania rezolucji galicyjskiej do wszystkich krajów. Podobnym wnioskiem utrudniłby ugodę galicyjską. Skrajna lewica koniecznie ma ochotę adres uchwalić do Cesarza przeciw gabinetowi hr. Hohenwarta. Jak widzieli, w samą porę się wybiera z tą myślą. Słyszę atoli, że „starzy” centraliści (Herbst, Lasser, Banhaus) są rozstronniejsi od „młodych” i żadną miarą nie dopuszczają, aby wykonano ten zamiar. Adres do korony byłby bowiem jawnem przyznaniem się do słabości wobec ministerstwa. Tylko na mowy tronowe odpowiada się adresem, a na to jest Izba, aby walczyła przeciw rządowi, jeśli nie odpowiada jej zapałtrywaniam.

Pester Lloyd, poważny organ stronnictwa Deaka, miewa słabe godziny. W jednej z tych słabych godzin umieścił artykuł wstępny (w numerze z numerem) pióra swego wojskowego współpracownika, który ni zjad ni z owad, jakby wojna z Rosją już była za pasem, zastanawia się nad pytaniem, czy w razie takiej wojny Austria ma wywołać powstanie w Polsce, czy nie, i odpowiada na to, że stanowczo nie. Gdyby się autor był dobrze namyslił, toby tego artykułu nie był wcale pisał z bardzo wielu powodów. Taktu nim nie zdradził.

Poznań 3 maja.

Co było nieuniknione, nastąpiło. Kandydat polski uległ większości niemieckiej w okręgu Szamotulsko-Międzybódzkim. Rezultat ten zadowiesza *Dziennikowi Pomorskiemu* i *Komitetowi* w wyborczym, którzy uparli się przy nieemożliwej kandydaturze, nie z powodu osoby kandydata, ale jego publicznych oświadczeń, skutkiem których niemieccy katolicy, i zdaje się nawet pewna ilość polskich wyborców, usunęli się od urny wyborczej. Upór ze strony *Dziennika* nas nie dziwi, bo duch stronnicy nie ma względu na interes kraju; ale jak komitet w swem przekonaniu się zaspokoił, to inne pytanie, kiedy jedynym jego zadaniem jest przeprowadzenie kandydata polskiego, a tu z góry wiedział, że proponowanego kandydata przeprowadzić nie zdoła — a mimo tego go postawił.

Nic pocieszuje go jak lawirowanie *Dziennika* wobec wypadków francuskich. W pierwszych chwilach tych wypadków czytaliśmy, że wszystko co uczciwe i patriotyczne w Francji trzyma z Komuną, później wzgląd na zdrowy rozsadek prenumeratorów skłonił do potępienia Komuny; ale żeby i wilk był syty i koza cała, w różnych korespondencyach przynajmniej czytamy sympatyczne objawy dla tego kwiatu radykalizmu, szumne biografie generałów, na wstyd nam polskie noszących nazwiska.

W tym tygodniu odbył się zjazd delegatów Spółki pożyczkowych polskich. Co do mnie, nie jestem zwolennikiem uchwalonego połączenia, jako każdej centralizacji, łatwiej wystawionej i na wpływy niebezpieczne tych lub owych indywiduów jako i na napaści urzędowe od licznych swym życiem żyjących i rozwijających się stowarzyszeń. Zebranie to miało atoli tę piękną stronę, że liczyło w swym gronie delegatów z najodleglejszych stron polskich z pod baru pruskiego, bo z nadbałtyckiej Kaszubii i z Górnośląskiego. Jeśli w tych stronach zdoła centralizacja spółek zbudzić i rozwinąć jeden interes, wspólną podstawę, wogóle życie szersze narodowe, natancaż korzyści przeniosa obawy moje i najchętniej wyznam, że w błędzie byłam.

Opróżnione biskupstwo, sufraganię Poznańską, otrzymał ksiądz prałat i oficjał Janiszewski, i już nadeszło z Rzymu pismo zawiadamiające o tem. Co do wakującej kanonii, podobno zajmie ją mgr Maryański, obecny kapelan księdza Prymasa.

Dotąd niewiadomo, czy Arcybiskup paryski i duchowieństwo paryżkie wypuszczone zostało z więzienia, jednak pigmym jest faktem, interwencja wpływu naszego Prymasa wobec tych ofiar radykalizmu.

Z Rady miejskiej poznańskiej wystąpili wszyscy Polacy, w skutek nieprzyzwoitego odezwania się nowo wprowadzonego burmistrza a niedopuszcze-

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK WIEDEŃSKI.

1 maja początek wiosny w Wiedniu — arystokracja piękna wysięgi konne i obojętność na takowe — *Jokeyklub* i jego pierwszy bohater — szalona gra posła tureckiego *les deux victimes* i „dwa stare domy” — Dokąd dowiele kobiety wysła kanclerza hr. Bensta. — Rozruch studentów na uniwersytecie — podwójna miara sądu — zasiedlona strona tej sprawy.

Idąc za starą tradycją Wiedeńską z pominięciem wszelkich nauk kalendarza — i rzeczywiście objawów pory roku, biorąc dzień 1go maja za początek wiosny i w tym dniu co rok jej hołdy składając. Tegoroczny pierwszy maja był dniem prawdziwie zimnym, ale nie zważając na wiatr i deszczyk, świat kobiecy wystąpił w stroju letnim. Marzio się dla tradycji. Jakby z religijną czcią ludność wiedeńska daży 1go maja do *Prateru*, aby widzieć i być widzianą. Ludność stolicy przedzierałaby Cesarzowi i rodzinie jego, jeżeli nie zwiędzi okolic lub ulic wylewem Dunaju dotkniętych, aniżeli, gdyby raz nie przybył do *Prateru* 1go maja. Tego dnia arystokracja giełdowa walczy o pierwszeństwo z arystokracją rodową co do piękniejszych powozów i liberyj służby, gdy tymczasem arystokracja duchowa między tłumami drogę sobie toruje, przypatrując się widowisku, jakie przedstawia kilkogodzina przejażdżka milionów czyli ich właścicieli.

Nie chcemy dziś dochodzić źródeł majątku arystokracji giełdowej i pieniężnej, nadarzyć się nam jeszcze tu temo nieraz i lepsza może sposobność; nie chcemy też badać przyczyn, dla czego wysięgi

konne w Wiedniu pomimo wszelkich usiłowań nie znajdują tutaj gruntu swojskiego. W Anglii a nawet w Niemczech dzień wielkich wyścigów jest jakby dniem uroczystości, lud się cieszy, że ujrzy wyścigi i żywy bierze w nich udział, jak Grecy w igrzyskach swoich. W Wiedniu oprócz tych, co bezpośrednio mają interes w wyścigach, ludność zostaje na nie obojętną, i nie może się w nich do patrzeć ani zabawy, ani też pojmuje, w jakim stopniu wysięgi wpływają na rozwój chowu koni. Odbyły się już parę razy wyścigi konne na *Freudenau* w *Praterze* i w Brzetysławiu (Preszburgu) ale nie potrafiły przełamać obojętności wielkich mas ludu na podobne zabawy.

Dotąd więc zabieg *Jokeyklubu* w tym kierunku nie odniósł skutku. Świetniej mu się powodzi na polu gry. Głównym bohaterem klubu w tej mierze jest poseł wysięgi Porty przy dworze wiedeńskim Kalil-bey, słynny z swych bogactw, których wielka część atoli już nie jest jego własnością. Dyplomatyczny zawód szanownego ambasadora nie znamy, ale wiemy, że ślady jego reprezentacji dworu tureckiego przy dworach zagranicznych, począwszy od Paryża aż do Petersburga, naznaczone są stratą kilkunastu milionów piastrow lub franków, które zostały w rękę szczęśliwszych od niego graczy i członków rozmaitych europejskich *Jokeyklubów*. W Paryżu Kalil-bey z hrabią polskim p. B. grał w pikietę po 100 franków punkt. Przy tem najzdrowsze ma zapałtrywanie polityczne i umiennie sojm. W Brodach dał wybrać posłem na sejm krajowy. Wyznać, że wielu wybrało tego z początku na seryo brać nie chciało i nie mogło. „Jakież to był upadek” — powiedziałyby duch Hamleta.

Ubolewania godne wypadki na tutejszym Uniwersytecie w bieżącym tygodniu w wysokim stopniu zajmują publiczność. Fakt nagi jest wiadomy. Około 600 słuchaczy wydziału lekarskiego zebrało się przed salą wykładów znenawidzonego profesora botaniki Dra Karstena i rozpoczęło od gwizdania i okrzyków *Feraat!* a skończyło na pobiciu nauczyciela. *Strike* studentów, jako wykształ-

fiary. Jak *les deux victimes* powinny iść razem, tak zdaniem Kalila-beya ani Austria Turcy ani Turcy Austrii opuszczać nie mogą, bo jak się wyraził, Austria i Turcy są to „dwa stare domy”, które się nawzajem podperzeć muszą, aby nie runęły.

Skoro już mowa o świecie dyplomatycznym i skoro powtarzamy ciekawe *dicta* polityczne, warto wspomnieć o bardzo dowcipnem znalezieniu się pewnej damy w rozmowie z Kanclerzem austriacko-węgierskim, pewnej damy, która nie przestała zajmować wysokiego stanowiska, lubo jej małżonek życie urzędowe porzucił. Kanclerz wszedł do salonu owej damy a znunony pracą, a może jeszcze bardziej zniechęcony niekoniecznym świetnem powrotem w swej polityce zagranicznej, rzekł, iż wnet mu wypadnie pociągnąć się z ktopoliowym wydziałem, jaki mu powierzono, i szukać wytchnienia na jakimś poselstwie. „Po co Ekscelencyi taki kłopot, jak poselstwo?” — odparła dama — „wszak najlepiej Panu wypocząć między wyborami swymi — w Brodach!” — Taki sarkazm spotka na przyszłość każdego Kanclerza austriackiego, co się w Brodach da wybrać posłem na sejm krajowy. Wyznać, że wielu wybrało tego z początku na seryo brać nie chciało i nie mogło. „Jakież to był upadek” — powiedziałyby duch Hamleta.

Ubolewania godne wypadki na tutejszym Uniwersytecie w bieżącym tygodniu w wysokim stopniu zajmują publiczność. Fakt nagi jest wiadomy. Około 600 słuchaczy wydziału lekarskiego zebrało się przed salą wykładów znenawidzonego profesora botaniki Dra Karstena i rozpoczęło od gwizdania i okrzyków *Feraat!* a skończyło na pobiciu nauczyciela. *Strike* studentów, jako wykształ-

ceńszych, tem się właśnie różni od *striki* robotników, że pierwsi biją swego profesora, ostatni tylko roboty odmawiają. Zjawisko to nie nowe, stare jak świat, a raczej jak szkoły. Jeżeli więc mimo to na tem miejscu podnosimy zaszło na wiedeńskiej akademii rozruchy, to z dwóch głównie powodów. Najpierw chcieliśmy wykazać, jak dwojaką miarą ma publicystyka wiedeńska w ocenieniu jednego i tego samego faktu. Kiedy studenci w Pradze w podobny sposób sobie postąpili ze spruszańskim profesorem Linkerem, który drażnił ich uczucia narodowe odami na cześć Cesarza Wilhelma, wysłubowano tutaj to zającie do wysokości wypadku dziejowego, raczono Czechów nazwami „*czechisches Gesindel*”, „*czechisches Mob*” i użyto demonstracyi studenckiej za broń przeciw narodowi czeskiemu. Pisząc zaś o manifestacji przeciw Karstenowi mówią tylko o „lekkożylności karygodnej”, o „bradziezie akademickiej”, ale ani słowa nie tracą na skarcenie niemieckich *Burschenschaften*.

Nadto sprawa ta ma zasadniczą stronę. Karsten wykłada botanikę, i przy egzaminie prawie każdego medyka „palają” mówiąc językiem studenckim. Wiadomo nam, że botanika prawie na każdym uniwersytecie austriackim była jankiem niezgody między uczniami a profesorami. Do przedmiotów, których słuchacze medycyny na obcym wydziale słuchać musi, należy botanika. Wykładając ją na wydziale filozoficznym, a profesor przedmiotu tego jest oraz egzaminatorem przy rygorozach medyków. Nie masz uniwersytetu, na którymby słuchała medycyny nie byli tego zdania, że dla lekarza praktykującego nauka botaniki nie jest potrzebna w tak szerokim zakresie, jak ją wykładają na

wydziale filozoficznym dla tych, co się szczegółowo poświęcają naukom przyrodniczym. System naukowy w Austrii jest przestarzałym i wadliwym. W szkołach gimnazjalnych więc powinno się dbać o nauki przyrodnicze. Dla specjalistów otwartym stoi po ukończeniu szkół średnich wydział filozoficzny, a na wydziale lekarskim należałoby wykładać botanikę i mineralogię z systemem zastosowaniem się do potrzeb w praktyce lekarskiej, a resztę zostawić pilności i żądzy wiedzy każdego ucznia. W pierwszym razie, wobec tak głęboko zakorzonego przekonania słuchaczy wydziału lekarskiego o znaczeniu botaniki w przyszłym ich zawodzie, albo nieuniknione są tego rodzaju smutne wybrki, jak mamy właśnie przykład, na profesorze, który wymaga znajomości przedmiotu swego aż do najtrudniejszych szczegółów świata roślinnego, albo też egzamin z botaniki staje się zupełnie igraszką, jak to się dzieje na wielu uniwersytetach. W jednym wypadku profesor wymaga o wiele więcej, w drugim o wiele mniej, aniżeli medycy wiedzieć powinni. Rzecz to nie małej wagi. Tylko ci, co robili rygorozą, mogą mieć wyobrażenie, jak to musi być okropnem po kilkudziesięciu nocach bezsennej rozpaczli wszystko *da capo*, jeżeli się nie wiedziało, do jakiej rodziny należy ta lub owa roślina, zwłaszcza jeżeli egzaminand dobrze wie, do jakiej on biednej należy rodziny i że na jego barkach spoczywa ciężar jej i własnego utrzymania.

* Taki był system na Wydziale lekarskim w Krakowie do roku 1846. *Red.*

nia, celem odparcia słów jego, radców polskich do głosu. Podobno ojcowie radni żydowsko-niemieccy wielce dziś są zawstydzeni własnym tyle netałtowem, nieprzychylnym zaleceniem się.

Wczoraj pochowano na ziemi wielkopolskiej jedną z najzaciejszych matron polskich, z Michałowskich Wojewodzina Ostrowską, w której życiu odbiły się wszystkie cierpienia i boleści krajowe, bo przeżyła i konfiskatę i długie lata tułactwa — i stratę męża, dzieci na tułactwie. Ale ponieważ goręco wierzyła i równie kochała kościół jak kraj Ojczyzny, równoważenie się tych dwóch miłości sprawiło, że wielkie a ciągle krzyże jej życia pochylały ją ale nigdy nie łamały, a dla tego jako wzór matkom polskim pamięć jej pozostać winna, dla tego też śmierć jej tyle bolesną.

Z Wołynia 1 maja.

Przed końcem jeszcze wojny francusko-pruskiej Moskwa przygotowała się na wszelki wypadek, i kompletując swoje siły zbrojne, powoływała wszystkich urlopowanych żołnierzy, i spisawszy — ilu ich jest w każdej miejscy, rozpuściła ich znowu z zaleceniem, aby się nie wydawali z miejsca do-tychczasowego pobytu i byli gotowi na każde zwoła-
nie. Było to przed trzema miesiącami. Teraz nie nakazuje jeszcze, aby się stawili do czynnej służby, wydano rozkaz, aby w każdej włości stosowna ilość podwódr była przygotowana dla dostawienia do pułków urlopowanych żołnierzy, do których przeznaczani zostaną. Z takiego rozporządzenia żadnych wniosków wyprowadzać nie śmiemy — widzimy tylko we wszystkim jakiś ruch niezwy-
kły, który w niedługim czasie sam się rozjaśnić powinien.

Do władz policyjnych rozesłano wydrukowane w Petersburgu po moskiewsku przetłumaczone, ka-
tolicie książki do nabożeństwa, z zaleceniem, aby najusilniej się starały o ich rozpowszechnienie po-
między ludnością katolicką i nadto, aby usiło-
ały pociągnąć i proboszczów miejscowych, iżby im w tem pomagały.

Okólnikiem gubernatora zalecono policyi powia-
towej i miasteczce nadgranicznych, aby wszystkim zbiegom z Austrii, jakiejby oni nie byli narodo-
wości, nie czynili żadnych przeszkód w obraniu
sobie miejsca zamieszkania i rodzaju zatrudnienia.
Wojskowym zaś zbiegom oświadczyć mają, że zo-
staną przyjęci do wojska rosyjskiego w takiej sa-
mej randze, w jakiej zostawali w wojsku austry-
ackim — z wyjątkiem Węgrów, którym w Wołyń-
skiej gubernii osiedlać się nie wolno.

Systematycznie prowadzone przez Moskwę wy-
właszczania Polaków z dóbr ziemskich coraz po-
stępują. Kiedy już nie stało powodów politycznych
do konfiskowania dóbr szlacheckich, kiedy do-
bra, na których jakikolwiek dług ciążył, sprzedane
zostały za cenę niższą od ich rzeczywistej warto-
ści, Moskale, przebiegli w środkach, innego znowu
chwytają się sposobu. Oto upatrzywszy sobie dobra
jakie, zaczynają właściciela straszyć, że dobra kon-
fiskowane zostaną. A kiedy ten, nie poczuwając się
względem sądu do żadnej winy, nie opłaca się sie-
paczom, nie przedsięwzięć żadnych środków dla
ocalenia swego majątku, zjeżdża jedna po drugiej
Komisya dla opisania dóbr, ciągną się rozmaite
urządowe pisaniny, z których w końcu zawsze ja-
kieś zwłokowanie wywiązuje się musi. Wtedy widząc
zakłopotanego właściciela, podsuwają jakiegoś swego
czynnika, często nieposiadającego żadnego
kapitału, i ten proponuje nabyć na własność dóbr
zagrożonych, przyjmując na siebie obowiązek wy-
wikłania ich z pod zamierzonej przez rząd konfis-
kacy. Właściciel ratując się od straty całego ma-
jątku, rad, że mu się zdarza choć część mienia
o calić, wchodzi w umowę na najłepszych warunkach,
czyli inaczej mówiąc, przyjmuje te, które nabywca
podaje. Ten zaś najniższą cenę dóbr stanowi, i wy-
płatę sumy szacunkowej rozkłada na długie raty,
zbywając właściciela niewielką sumką zadatku,
najwięcej zapożyczoną z żydów na procent wysoki.
O wypłacie zaś reszty ani się troszczy, pewny,
że w żadnym razie, choćby umowa przez niego
wcale dotrzymana nie była, rząd nie dopuści
właściciela do odebrania napowrót majątku w po-
siedzenie.

Takim sposobem wiele już dóbr na Wołyniu
przeszło w moskiewskie ręce. Osobliwie w nadgra-
nicznych od Galicyi powiatach Moskale osiedlać się
zaczynają. Już dobra Radziwiłłów od dwóch lat
posiada Bezakowski spólnik Popowa, dobra Dran-
cza nabył oficer pogranicznej straży Wołodkow-
ski, dobra Chotyńskich Uszakow, wieś Szawłowski
Sierpuchowit, dobra Mikulskie pogranicznej ofi-
cer Sochacki. O dobra Batków, zagrożone konfis-
kacją, zawarł świeżo układ z zatrzymanym wło-
ścicielem Krzemieniecki pośrednik pokoju Zemezu-
znikow.

Paryż 25 kwietnia.

-i- Oczekiwane już w dniu wczorajszym zawi-
szczenie broni, dziś dopiero przyszło do skutku. Lu-
ność paryska tak była pewna, że już wczoraj, to
jest w poniedziałek, ogień na całej linii ustanie,
iż całą masą udała się na pola Elizejskie, i plac
Złuku Tryumfalnego zajął. Cisza panowała w isto-
cie; baterie paryskie i wersalskie do trzeciej po
południu głucho zachowywały milczenie; utwierdzo-
no to wszystkich w przekonaniu, że porozumienie
co do zawieszenia broni dla dozwolenia mieszkań-
com Neuilly wyniesienia się z zrujnowanych i po-
strzelanych, jak rzęszo, domów pożądanego osią-
gnięto rezultatu, i że bez niebezpieczeństwa na pla-
cu Złuku Tryumfalnego znajdować się można. Wiele
osób głośno dawało się z tem słyszeć, że kiedy
walka została wstrzymana chociaż na dzień jeden,
to prawdopodobnie miejsce jej zastąpią dalsze u-
kłady, i bez dalszego krwi rozlewu przyjdzie do
porozumienia stanowczego, do którego wzdycha rze-
czywiście większa część tutejszej ludności. Gdy ta-
kie i tym podobne rozmowy wśród tłumu zgromadzo-
nego na placu słyszeć się dają, nagle huk
daleki rozlega się, i granat pada z kosłotem. Wszy-
scy padli na ziemię. Granat rozpękał się, ułomki
jego zagwizdały w powietrzu, lecz szczęśliwym tra-
fem nie skaleczyły nikogo. Dopiero odwrót! W kil-
ka chwil pacy już był pusty. Jeden tylko człowiek
pozostał na ziemi; myślał, że zabity, i podnieść
go pospieszono. Nie żył już w istocie, lecz skoń-
czył ze wzruszenia jedynie na widok padającego
granatu. Był to sędziwy starzec, najmniej sześć-
dziesiąt kilka lat mieć mogący.

Na wersalskie strzały wot i paryskie odpowia-
dać zaczęły, i ogień pociągnął się do późnego wie-
czora. Dziś z r. na dopiero rozlepieno afisz ob-
wieszczejace, że zawieszenie broni zawartem zos-
tało. Trwać ma od 9tej zrana do 5tej po południu

na całej linii od Neuilly do St. Ouen. Członkowie
ligi republikańskiej praw Paryża: Bon-
valet, Stupny, Adam i Loiseau-Pinson, którzy sta-
nieniem swoim doprowadzili je do skutku, uznani
zostali za delegowanych obu walczących armij;
dwaj pierwsi ze strony Paryża, dwaj ostatni ze
strony Wersalu. Rozlepieno została jednocześnie
odezwa, wzywająca właścicieli wozów i powozów
do przysięgi w pomoc nieszczęśliwym mieszkańcom
Neuilly, i ułatwienia im przeprowadzenia się. Neuilly
jest bardzo zaludniony; mnóstwo kobiet, starców i
dzieci od dni kilkunastu żyć musiło w piwnicach
wśród ciągłego huku i ciągłej obawy. Tak krótki
termin wymagał użycia nadzwyczajnych środków
dla przewiezienia do Paryża wszystkich tych nie-
szczęśliwych a niewinnych ofiar wojny domowej.
Był też to rzeczywisty widok przejmujący. Ulice
od strony Neuilly zapełnione były wozami, doróż-
kami, powozami pełnymi pościeli, mebli i najroz-
maitszych sprzętów. Obok nich mnóstwo wozów
ręcznych a nawet i taczek. Zapłakane kobiety, star-
ce wynędzali, gromadki dzieci postępowywały za
niemi, a na wszystkich twarzach widać było znu-
żenie, przestrach i długą bezsenność.

Chwilowo to wstrzymanie działań wojennych da-
ło również sposobność zwiedzenia okolic, placem
walki będących, i ocenienia spustoszeń tak w czę-
ści Paryża, na ogień wersalskich baterij wysta-
wionej, jak i w samym Neuilly, zniszczonem przez
obie walczące strony. Na polach Elizejskich, po-
czynając od ulicy d'Albe, ślady pocisków widoczne
są do końca. Tu i owdzie balkony domów potra-
skane, lub całkiem zwalone, gdzieś niedaleko mury
podziurawione, prawie wszędzie szczyby w oknach
powybijane. Koło Złuku Tryumfalnego wojna gorsze
jeszcze zostawiła ślady. Sam Złuk mocno ucierpiał;
wspinały grupy i płaskocze, zwłaszcza od strony
Neuilly bardzo uszkodzone zostały; w grupie,
przedstawiającej obronę w r. 1814, stojący w sa-
mym środku wojownik uderzony został w same
piersi granatem, rumak, po za nim stojący, wspa-
niałą grzywą utracił. Jeden z wspaniałych domów
na placu, całkiem zrujnowany; mury zewnętrzne
stoją jeszcze, ale dach i suity zapadły się; mury
nawet tak są podziurawione, jak tarcza w strzelni-
cy. Na Avenue de la grande armée wszystkie do-
my postrzelane — niektóre zmienione w gruz. Dom,
zwany Chateau de l'Etoile w płomieniach. Bomba
z Mont Valerien pożar ten zniwiedziła, lecz nikt go
nawet gasić nie myśli. Szeroka i wspaniała droga
poorana w brudny poszarpana, podziurawiona, za-
rzucona czeremchą granatów; trotoarowe płyty po-
wyrwane, lub całkiem strzaskane, wszystkie pra-
wie kandelabry leżą powalane na ziemi. Koło sa-
mej bramy Maillot jeszcze gorzej. Dworzec kie-
szonczy, tak, że potrzaskane mury lada chwilę
się potoczą do zawałonego tunelu; kilkołokietowej
grubości ściana, łącząca pod bramą Maillot forty-
fikacyjne mury, całkiem przez granaty zmiażdżo-
na; zwodzony most zgruchotany, wały uszkodzo-
ne, sam tylko przyczółek zewnętrzny, bramę osła-
niający, dosyć jeszcze dobrze się trzyma.

Do Neuilly dostać się nie możemy; gwardya na-
rodowa niesłuchanie surowo pilnuje się wydanych
rozkazów, i tylko kobietom, starcom i dzieciom
wychodzić po za bramy miejskie pozwala. Na uli-
cach Paryża ruch nadzwyczajny, możnaby sądzić,
że jakie święto. Radość widoczna, że walka cho-
ciaż na chwilę ustała. Ale ludzi się nie można,
Paryż nie ustąpi, nie zda się na łaskę, i walcząc
będzie dopóty, dopóki mu oręża siłą nie wytrąca
z ręki. Gdyby rząd Wersalski, jak go tu nazywają,
zapewnić miastu prawo wyboru merów, prawo wy-
boru dowódcy gwardyi narodowej i rzeczypospoli-
tej stanowczo ogłosił, to w takim razie Komuna
dzisiejsza bardzoby prędko z przesadnymi preten-
sjami swemi osiadła na piasku, i przez większą
gwardyją opuszczona została. Wobec dotychczas-
wej polityki rządu, odrzucającej wszelki kompro-
mis, i potępiającej nawet wszelkie pojedyncze u-
siłowania, opór Paryża nie tylko że nie traci na
sile, ale coraz bardziej wzrastającą zaciętość zapo-
wiadać się zdaje. Gwardya bez szemrania poddaje
się bardzo surowej karności; organizacya dwudzie-
siu baterij połowych szybko postępuje; w środku
miasta wznoszą się barykady, ale takie, jakich Pa-
ryż nie widział jeszcze. Na ulicy Rivoli, przy wej-
ściu jej na plac Zgody, budują barykadę ze strzel-
nicami dla pięciu armat. Najprędz fosa, ze cztery
metry szeroka, a ze trzy głęboka; dalej mur ka-
mienny u sponu, a wyżej z worków z piaskiem u-
łożony, najmniej pięć metrów grubości mający. Ta-
kie same barykady wznoszą przed bramą Tuile-
ryjskiego ogrodu i na wybrzeżu od strony Sekwa-
ny. Plac Vendôme ufortyfikowany na wszystkie
strony i w tenże sam sposób. Barykada około Złu-
ka Tryumfalnego zrobiona jest z ogromnych płyt
kamiennych, grubo pokrytych ziemią. Przed
barykadami trzy rzędy min. Przy takich środkach
obronnych, jeżeli weźmie się na uwagę znaną u-
miejscowość Paryża w prowadzeniu ulicznej walki,
i energiczne Dąbrowskiego dowództwo, to zaiste z
przerazaniem myśleć przychodzi o strasliwym roz-
lewie krwi, jaki nastąpić może, jeżeli spór obecny
jedynie tylko siłą oręża do rozstrzygnięcia odda-
ny zostanie. Co się stanie z Paryżem, z jego
historycznymi gmachami i pamiątkami? strach po-
mysleć. Bombardowaniem rząd do poddania się
miasta nie zmusi, chyba dopiero, gdy je zniszczy
zupełnie i w jedną wielką ruinę zamieni. Bom-
bardowanie oburza tylko tę część ludności, co nie
trzyma z Komuną, lecz zmuszona pozostać w mie-
ście staje się niewinną domowej wojny ofiarą. Le-
kam się nawet, że odrzucenie przez rząd wszel-
kiej drogi pojednawczej przerzuci na stronę Ko-
muny te z jakie sto tysięcy gwardyi, która się do-
tychczas trzyma na uboczu, i udziału nie bierze
w walce.

Żywności dotychczas nie brak; ceny produktów
poszły chwilowo w górę, lecz znowa spadać za-
czynają. Przyczyniło się do tego zapewne i ogro-
mne zmniejszenie ludności. Całe domy stoją pusz-
kami, kto mógł i może, ten z Paryża wyjeżdża;
liczą, że siedemkroć sto tysięcy mieszkańców opu-
ściło stolicę. Wyznam szerzej, że z niewielką
przyjemnością w jej murach zostają. Huk nieus-
tanny, bomby i granaty padające bardzo już bli-
sko naszego mieszkanka, w niedalekiej przyszłości
perspektywa okropnej walki ulicznej lub ponowne
ogłębienie i głodu — oto widoki nie zbyt wesołe
i nadzieje wcale nieopętne, jakie mam z musu
przed sobą. Z łaski zawieszenia broni cicho jest
dziś jeszcze, chociaż termin dawno już upłynął.
Może ta noc przynajmniej spokojnie przejdzie, mo-
że spoczywające baterie i nam odpocząć dozwolą.

26go kwietnia, z rana.

Noc przeszła cicho, ale o 5tej zrana ogień się
rozpoczął. Huk ciężkich dział z blindowanych wa-
gonów zatrząsk szymbami. Czarne dymy unoszą się
nad Asnières. Zniszczone to całkiem miasteczko
znowu się pali. Czego nie zrujnowały granaty, te-
go pożar dokona.
Dzienników żadnych nie odbieramy.

Paryż 30 kwietnia.

Pokazało się, że i prezydent Rpltej Ekwatora
nie był na posłuchaniu w ministerium spraw za-
granicznych Komuny i nie miał zaszczytu rozma-
wiać z Ob. Leo Meillet, albowiem p. de Bustamen-
te, wicekonsul tej Rpltej, zaprzestował wczoraj
najwyraźniej i donosił Komunie, że nie tylko w
Paryżu, ale w całej Europie, nie ma obecnie za-
danego ministra ani posła tej Rzeczypospolitej.

Nie ma też i w ministerium wojny Bajarda Ko-
muny ob. Cluseret. Komisya wykonawcza poleciła,
Komuna zatwierdziła i jest uwieczniony. Jego zastęp-
ca Rossel był kapitanem inżynierii pod rozkazami
Bazaina. A gdzie się podział ów wolny wybór
naczelników w szeregach gwardyi narodowej? wszak-
że o to zasadę bój się dziś toczy, a Komuna tak
zły przykład daje, wszczehadztwo ludu za mało
sobie ceniąc. Delechluzie kazał aresztować Cluseret-
a, gdyby był Blanqui, pewnoby los podobny spo-
tkał Delechluzę i tak następnie.

Po mityngu wolnomularskim, widzieliśmy drugi,
tak zwanego przymierza republikańskiego
Departamentów. Odbił się podobnie na dzie-
dziu Louvre. Ob. Millieu zabrał głos, ale co mó-
wił trudno było dosłyszeć dla gwaru i hałasu.
Próbował inni ale bezskutecznie, aż nareszcie zna-
lazł się organ potężny i ten zapanował wszystkie-
mu: „Chwilę próżnych dyskusyj już minęły; idźmy
do Komuny i powiedzmy jej: jesteśmy z tobą i
chcemy z wami wyrzucić Zgromadzenie Wersalskie
zasiadające w pałacu zamiast na galeryach; ono
to każe rzucać bomby na nasze niewiasty, na na-
sze działy! Powiedzmy Komunie: jesteśmy z tobą
duszą i ciałem; kieruj naszym ramieniem, naszą
browią. Idźmy zaraz wszyscy jak tu jesteśmy i
poprzysiężmy, że walcząc będziemy aż do chwili
zgruchotania rządu wersalskiego! rządu złożonego
z lotników! Komuna przyjął deputacy i podzięko-
wała jej za obiecaną pomoc.

Gdzież w takim rozdrażnieniu umysłów myśleć
o jakim pojednaniu? Słusznie Lud. Blanc w liście
swym do p. Nadan podawał: „Jakie miejsce mo-
że zająć rozsądek w świecie miotanym rozpasane-
mi namiętnościami? Biada temu co się odważy
kląć wojnie, kiedy szatan wojny wstrząsa duszami!
Bywają w historii chwile takiego zamętu, w któ-
rych gwałtowność do tyle załamuje wszystkie władze
człowieka, że umiarkowanie jest skandalem a je-
dynie uczucie bywa tylko zrozumiane i uważane
za szczerze, uczucie nienawiści“.

I w istocie zemsta i nienawiść więcej ze wszech
stron. Z przestrachem każdy myślący człowiek cofa
się przed tą siłą niszczycielską rozmiowaną w swo-
jem dziele, rozsianą na ruinach i naigrawającą
się ofiarom w oko nich leżącym.

A ileż ruin, ile ofiar dzień każdy przyniesie?
Bodajby nie sprawdziły się nigdy przepowiednie
korespondenta Daily Telegraph. Wedle jego mnie-
mania komunizm wywzję Montmartre zamieniący
w istotną twierdzę i gdy do niej schronić się będą
musieli, w ostatniej chwili spełnią zapowiedź spa-
lenia Paryża; próby z ogniem gregoryjskim prze-
konały wyznaczoną komisję ad hoc, że odpowiada
jej potrzebie. Kolegium Rollina jeszcze niedokoń-
czone ale zbudowane z płytów kamieni, będzie
zapewne główną kwatery rządzących; i niech to
nikogo nie dziwi, że jej tak odległy punkt nazna-
czono. Przyczyna jest bardzo jasna. Z rozkazu Ko-
muny zebrano wszystkie balony jakie pozostały w
Paryżu i przeniesiono je na dziedziniec kolegium
i kazano w najlepszym utrzymywać porządku. Na
jaki cel? jakie ich przeznaczenie? Pomimo różnych
tłumacheń dowolnie podsuwanych, rzeczą zdaje się
niewątpliwą, że te balony ułatwią w swoim cza-
sie ucieczkę członkom Komuny i osobom najwię-
cej skompromitowanym.

Tyle tu nam mówią o zatrzymaniu dowozów
żywności, że w końcu zaczynamy wierzyć, choć ceny
jeszcze nabyły się nie podniosły. Mleka i masła wpra-
wdzić nie mamy, ale to przypisują jakimś przy-
padkowi na kolei Lyonskiej. Rezydenci obcych
państw, zapewne w przewidywaniu głodu, radzą
swoim narodowcom, aby wcześniej zaopatrywali się
w żywność, a niech tylko popłoch da jedno hasło,
wrócimy do czasów oblężenia. Przedsnak ich daje
się już postęgać. Najpierwsze domy dostarczają-
ce przysmaków wszelkich zamknięte. Sławy Chevet
pierwszy tak przykładał, za nim poszli Beretoux,
Guerre i inni, a pozostali paszteczeni przedają
o zgrozoli obrzydłe pasztety z końskiego mięsa!

Dowiadując się w tej chwili, że twierdza Issy
opuszczona. Powiadają, że resztki 29 batalionu w
nieładzie, oczernione od prochu, wynędzali ze tru-
dności, w podartem odzieniu, drobnymi oddziałami
wchodząc o południu krzycząc: „Jesteśmy zdra-
dźcami! Jesteśmy zdrajcami! Twierdza ma wylecieć
w powietrze!“ Czyli tak jest w istocie, dowiedzieć
się równocześnie z nami, a może i pierwej, bo my
telegramy później od was czytamy; a jedna tylko
jest różnica między wami i nami, że wy spóźnie-
ście się i oczekujecie zawsze coś nowego, zape-
wne końca, a my?... jak wóły w jarmie, albo jak
psy na obroży, wiemy zawsze, że jutro czeka
nas to co było wczoraj, z dodatkiem: gorzej.

Wiedeń 5 maja. Urzędowa Wiener Ztg za-
mieszcza powtórnie list N. Pana do ministra wy-
znań i oświecenia w sprawie Akademii nauk w
Krakowie, ponieważ za pierwszym ogłoszeniem za-
pomniany obok podpisu Cesarza, umieścił także
podpis ministra wyznań i oświecenia Dra Jireczka.

Izba deputowanych odbyła dzisiaj posiedze-
nie trzydzieste siódme. Po przyjęciu protokołu z
ostatniego posiedzenia zawiadomili prezes Izby w
gruncie słowach o śmierci arcyksiężnej Maryi A-
nżonyaty; deputowani powstaniem z miejsc oka-
zali się współtubolewnymi.

Następnie hr. Hohenwart wniósł przedłożenie
rządowe w sprawie rezolucyi galicyjskiej. Przedło-
żenie to przyniósł nam wczoraj telegram w dosło-
wnem brzmieniu, pomijamy go więc obecnie. Pre-
zes ministrów odpowiedział zarazem na dwie in-
terpelacje wystosowane do niego na poprzednich
posiedzeniach. Pierwsza odpowiedź odnosiła się do
interpelacji dep. Dra Hanisch'a i towarzyszy o
zaprowadzenie trybunału administracyjnego. Już
zaraz po wnieśnieniu interpelacji, rzekł hr. Hohen-
wart, oświadczył był minister sprawiedliwości, że
prace przygotowawcze do zaprowadzenia trybuna-
łu administracyjnego już podjęto, podniósł jednak
wóz przytem, że wielkie nasuwają się trudności
co do oznaczenia wypadków mających należeć do
kompetencyi tegoż trybunału. Od owego czasu nie
przerwano bynajmniej pracy i nie zanieczano ni-

czego, aby zebrać potrzebny materiał i utworzyć
niejaką drogę art. 15 o władzy sędziowskiej.

Druga odpowiedź dotyczyła interpelacji Dra
Pickerta o organizacyi służby sanitarnej w Au-
strii a szczegółowo w Czechach. Prezes ministrów
oświadczył, że prace odnośnie są już dla wszyst-
kich krajów pokozone z wyjątkiem Tyrolu.

Prócz przedłożenia o rezolucyi galicyjskiej wnie-
siono jeszcze projekt ustawy o reorganizacyi zan-
darmeryi i o wybudowaniu kolei żelaznej w prze-
dzieniu kolei Rudolfa.

Z przedmiotów zamieszczonych na porządku
dziennym, uchwalono projekt ustawy o postawio-
niach przejściowych względem zabezpieczenia wzmo-
nionej stopy pokojowej 25 pułków jazdy, przy-
dzielić osobnej komisji z 9 członków, z całej Izby
wybrać się mających; przedłożenie zaś rządowe o
kredyty sześciomilionowym na wystawę powsze-
chną wiedeńską przydzielił komisji skarbowej.

Dep. Dr Fr. Gross uzasadnił dalej wniosek
swoi o wyborze delegacyi. Wykazywał w swem
przemówieniu ważność delegacyi dla położenia fi-
nansowego i stanowiska potęgi państwa, i podniósł,
że Rada państwa ma tylko przez wybory pośrednie
wpływ na pełne znaczenia sprawy, będące przed-
miotem obrad delegacyi. Teraz zaś zachodzi wpa-
tliwość co do przepisów określających wybór do
delegacyi. § 10 mówi, że Rada państwa wybiera
corocznie do delegacyi. Nie wiadomo przeto, czy
rozumieć należy rok według kalendarza, tak, że
delegacya wybrana być może i na dwa posiedze-
nia, czy też rok budżetowy, tak, że mandat dele-
gacyi kończy się z zamknięciem sesji. Aby przeto
sprawę tę zbadać, życzy sobie mowa, aby przy
odnośnym zgłoszeniu przydzielił Wydziałowi konstytu-
cyjnemu. Izba zgodziła się na to jednomyślnie.

Dep. Dr Dinstl uzasadnił następnie wniosek
swoi o zaprowadzeniu wyborów bezpośrednich i po-
mnożeniu liczby deputowanych; i żądał, aby wnio-
sek jego przydzielił również wydziałowi konstytu-
cyjnemu. Podczas głosowania wszyscy prawie de-
putowani głosowali za wnioskiem prócz członków
prawego składowa.

Dep. Dr Wolfmum zwał następnie sprawo-
zanie o wniosku dep. Wickhoff'a dotyczącym wy-
dania ustawy o rozpisaniu i poborze podatku za-
robkowego i dochodowego od przedsiębiorstw do pe-
wnego miejsca przywiązanych.

Następne posiedzenie Izby deputowanych we wtó-
rek; na porządku dziennym pierwszy odczyt prze-
dłożenia rządowego o rezolucyi galicyjskiej.

Rosya.

Wypadki odeskie nie są jeszcze dotychczas wy-
jaśnione. Śledztwo się toczy, ale nie wiele można
wycisnąć z niekompletnych wiadomości przedzie-
rających się z po za ścian więzienia. Pierwszy po-
wód zaburzeń był sam w sobie niewątpliwie błahy,
a czy śmiech lub kamień najpierw rzucił żyd czy
chrześcijanin, czy dzieci żydowskie krzyczały lub
nie pod cerkwią — to wszystko rzeczy nie zmie-
nia. Istotny powód zaburzeń spoczął głębiej w
zakorzenionej nienawiści Greków do żydów, zawi-
ści datującej od dawnego bardzo czasu, a wybu-
chającej przy każdej sposobności z mniejszą lub
większą stanowczością. Że te objawy niechęci, a
raczej zadrzotki teraz w tak strasznych wydołyły
się na jaw formach, zdaje się wina ciążyć na wła-
dzach rządowych. Prawie wszyscy znajdujący się
pod śledstwem należą do niższych sfer ludności
i tłuścienie ich ma być bardzo proste. „Gdyby
nie trzeba było być tych żydów, toby rząd nie po-
zwolił,“ tak mają odpowiadać burzyciele domów i
sklepów, nie wielkie dając świadectwo swego ro-
zumu i sądu o rzeczach, ale wymowne o niesprze-
żystości władz rosyjskich, które na razie obojętnie
się przyglądają, a potem dopiero różgami siekły
winnych i niewinnych pospół.

Pojawiające się na wschodzie zaburzenia przeciw
żydom są czysto socyalnej natury. Nie wywołuje
ich zawiść religijna, chociaż często mają pozór
podobny; jest to zawiść do bogactw, jakie żydzi u-
mieją zbierać, często nielitościwie wysysując ni-
sko wykazane masy ludności. Rozbijanie sklepów
w Odesie, zaburzenia w Buksarescie, a nawet
zajścia drobniejsze zdarzające się we Lwowie, to
też same objawy socyalne, jak Komuna paryska,
tylko w formie grubszego społeczeństw zacofanych
w cywilizacyi. Różny ekonomicznie najlepszym środ-
kiem na tego rodzaju wybrki.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 5 maja. W poniedziałek przypada dzień
ś. Stanisława obchodzony jako święto uroczyste w Polsce
od drugiego rozbioru. Ponieważ nowe naówczas biskup-
stwo Tarnowskie utworzone z części zakordonowych bi-
skupstwa Krakowskiego i Sandomirskiego oraz biskupstwa
Przemyskiego i Lwowskiego nie publikowały tego święta,
przeto nie jest ono obchodzone w Galicyi.

Dzisiaj wieczór przypada koniec dwutygodniowego
jarmarku wiosennego w Krakowie.

Na obudowanie Świątyni nadesłał nam p. Fr.
Xaw. Wolański oficyał rachunkowy w Tarnowie zlr. 1.

W Muzeum Techniczno-Przemysłowem Krakow-
skiem z powodu zapisania się zaledwie trzech słu-
chaczek na Wydział Gospodarczy, wykłady dla kobiet
na tym wydziale w bieżącym roku nie będą się odby-
wały. Na wydziale sztuk pięknych rozpoczęły się nauki
1go maja, i trwać będą do końca miesiąca.

Wykład śródowy „o harmonii barw“ objaśniony na
licznych okazach, a obchodzący zarówno artystę, rękod-
zielnika i kupca, jako też ważny w zastosowaniu do
talety pici pięknej, ściąganie zapewne liczniejszą pu-
bliczność, która nie jest obojętną w wyborze tego, co
podnosi jej wdzięk.

Wykłady te trwać będą w środę przez maj od go-
dziny 12tej w południe.

Wczoraj około godz. 4ej po południu prywatny
wózek przejechał przed kościołem maryackim na rynku
jakiegoś wyrobnika, którego podnieśli musiano z ziemi,
nie wiemy jak dalece uszkodzonego.

Utworzona została na uniwersytecie Jagiellońskim
nowa dziedzina terapii i patologii teologicznej, albowiem
profesor patologii i terapii oraz dziekan wydziału le-
karskiego Dr Gilewski zaczął wczoraj wykład swój me-
dyceyny od rozbioru stanowiska X. Döllingera względem
kościół katolickiego i soboru powszechnego, a zarazem
wezwał uczniów do podpisywania ulozonego przez siebie
adresu do Döllingera. Nie wiemy, jak dalece podpisanie
lub odmówienie podpisu ze strony słuchaczy wydziału
lekarskiego wpływać będzie na postęp ich w studiach
wykładanych przez p. Gilewskiego a tem samem i na
ich egzamina. Co na to powie wydział teologiczny, że
się w jego sprawy miesza dziekan obcego wydziału.

Pod kierunkiem galic. Towarzystwa chowu koni
i wyścigów odbędzie się w Krakowie w d. 4 czerwca b.r.
wyścigi konne, których program poniżej podajemy:

Bieg I. Nagroda Dam.

Konie urodzone w Królestwie Polskim, WKs. Kra-
kowskim i w Galicyi, będące własnością członków gal.
Towarzystwa chowu koni i wyścigów. Meta mila angiel-
ska. Panowie jeżdżą w kolorach. Meta 3-letnie 125,
4-letnie 142, 5-letnie i starsze 147 funtów cłowych.
Klase i walachy 3 funty mniej. Wkładka 50 zlr. bez
wycofania. Drugi koń dostaje połowę wkładki.

Mianować do dnia 20 maja b. r. w Sekretaryacie gal.
Towarzystwa chowu koni i wyścigów we Lwowie.

Bieg II. Nagroda cesarska

(100 c. k. astr. dukatów.)

3-letnie i starsze ogiery i klacze urodzone w Galicyi,
WKs. Krakowskim i na Bukowinie, lub w roku uro-
dzenia sprowadzone. Meta 1 1/2 mili angiel. Waga: 3-letnie
112, 4-letnie 132, 5-letnie i starsze 137 funtów cło-
wych. Klacze 3 funty mniej. Konie pół krwi i pocho-
dzenia orientálnego 5 funtów mniej. Kon, który wygrał
1000 zlr. 4 funty, jeśli wygrał 2000 zlr. 8 funtów
jeśli wygrał 3000 zlr. lub więcej, 12 funtów więcej;
jeżeli za wygrane koni tylko jednemu z tych obciążeń
podlega. Jeźdźcy krajowcy. Wkładka 40 zlr., wycofanie
20 zlr. Drugi koń dostaje połowę wkładki.

Mianować do dnia 20 maja b. r.

Bieg III. Nagroda gal. Towarzystwa chowu

koni i wyścigów (300 zlr. w. a.)

Konie pół krwi i pochodzenia orientálnego 3-letnie i
starsze urodzone w Galicyi WKs. Krakowskim i na Buko-
winie Meta mila angiel. Waga: 3-letnie 118, 4-letnie 138
5-letnie i starsze 143 funty cłowe. Klacze i walachy
3 funty mniej. Kon, który wygrał do 1000 zlr. 3 funty,
jeśli wygrał od 1000 zlr. do 1500 zlr. 6 funtów, jeśli
od 1500 zlr. do 2000 zlr. lub więcej 9 funtów więcej;
jeżeli za wygrane koni tylko jednemu z tych obciążeń
podlega. Jeźdźcy krajowcy. Wkładka 30 zlr., wycofanie
15 zlr. Drugi koń dostaje połowę wkładki.

Gołrwa praca dla dobra naszego kraju, sumienna obrona praw jego mieszkańców, które W. Ekscełencyę dotychczas tak zaszczytnie odznaczały, wzbudza w nas to nieomyślnie zaufanie, iż pociągającym do wytrwania w naszym imieniu Reprezentantów powiatu Chrzaniowskiego Wydział Rady powiatowej d. 5 maja 1871 r.

Zastępca Prezesa: Aleksander Estreicher. Członkowie Wydziału: Dyma Chroby, Jan Krupa, Józef Louis, Stanisław hr. Ostrowski.

— Gaz. Narod. podaje telegram ze Stanisławowa, że tamże Rada powiatowa uchwaliła d. 4 bm. jednomyślnie adres z podziękowaniem do N. Pana za powołanie p. Grocholskiego na ministra i adres z wyrażeniem zaufania do osoby ministra, a o uchwale tej zawiadomiła go telegrafem.

— Proszęni jesteśmy o umieszczenie następującej odczyty:

Mamy zaszczyt do powszechnej podać wiadomości, iż, aby przyjąć w pomoc nader u nas liczną ubogą młodzież uczącą się w szkołach gimnazjalnych i realnych w Nowym Sączu, zawiązaliśmy za zezwoleniem Wydziału Rządowego stowarzyszenie wspierające młodzież na celu mającym, do którego to stowarzyszenia każdego na członka przyjmujemy, kto się zobowiąże na cele towarzystwa corocznie przynajmniej 4 złr. lub takież wartości rzeczy, szkolnej młodzieży przydatne, naraz lub miesięcznymi ratami uiszczać.

Prawdziwa potrzeba, coraz więcej szerzące się ubóstwo między młodzieżą, przeważnie z włościan pochodzącą, a co do zdolności i pilności wzorową szkołą młodzieżą, spowodowało zawiązanie się naszego towarzystwa; przekonanie zaś, że w interesie dobra ogólnego należy wszelkimi siłami wspierać każdą okazję, której nabycie wyższej oświaty u tego pokolenia, które ma znieść niejedną naszą nadzieję, — ośmiela nas odczytać się niniejszem do tej przynajmniej publiczności, którą Nowo-Sądeckie szkoły bezpośrednio interesują, z prośbą, aby zechciały przyjąć nam w pomoc, już to zwiększając szereg członków towarzystwa, już też oddając towarzystwu choćby jednorazowo dary, które, czy to w książkach młodzieży szkolnej przydatnych, czy w odczytach lub wiktualach, z wdzięcznością przyjmowane będą.

Nowy Sącz dnia 22 kwietnia 1871.

Przewodniczący: Zastępca: Dr Trembecki. Dr Włod. Olsewski.

Członkowie wydziału: Prof. Steeger, K. Foz, Dr Klemensiewicz, Adolf Dobrzyński, Dr Fierich, Ludwik Zdzisławski, J. Franciszek Javorski.

— Nowy Sącz 1 maja. (X. Y.) Na korzyść wsparcia ubogich uczniów odbył się wczoraj w gmachu gimnazjalnym 2gi odczyt p. S. Morawskiego. Mówił on o rodzinach zasłużonych w powiatach podgórskich (Sadeckim, Bieckim, Czochowskim) z wielką dokładnością i najdrobniejszymi szczegółami, odczytując dokumenta na poparcie dat. Pan S. Morawski badaniem zapisów po kronikach cerkiewnych i zbutwiałych spęchalach po strykach dworskich, dotarł do najskrytszych tajemnic rodzin i ułożył nową, a gruntowną kronikę rodzinną, czem w nie jednym punkcie wyjaśnił historię epoki ówczesnej. Radziłobyśmy użycie to zestawienie drukowane; ciekawość to zbioru, który nieocenionym byłby kronikarom podległym.

Pan S. Morawski mówił o stosunkach i kolicznych rodzin, o naukach ówczesnych, o arianach; ich walkach z katolicyzmem, o podjazdach K. Czochowskiego, który zbory nazywał piekłem a karczmę pobliską rajem (diabelskim), które to nazwy „piekło i raj“ aż do dziś się utrzymały; wskazywał, że kaplice w polach i murowane słupy są pomnikami zajęte w tych wiekach i wydatki historycznych; wykazywał istnienie jeszcze domki i oficyny (jak np. w Niecwał pod piwnicą) jako zabudki arianów; i wyliczył rodziny uczonych i bohaterów, a nie było takiej, która by gorzej dla kraju nie poniosła ofiary.

Pan S. M. obznajmiając słuchaczów z stosunkami rodzin i działaniami ich w dawnej Rapolce, niejedną rzecz rozświetlił i dał poznać właściwe znaczenie i stanowisko szlachty używającej krwią własną ojczystą ziemię — a zjadł nadgrody ich zasług publicznych, które obejmowały miarę, dzisiejszych stosunków byłoby i mylnem i niesprawiedliwym.

Co do polityczności powyżej nadmienionego zbioru wspomnę tylko jedno.

Lisko znana ta sędziwa Mniszców, i niejedną z nas może w przejeździe zadumał się nad czarnymi murami zamczyska, a cofając się myślą w wiek Zygmunta III widział wyprawę Dymitra, widział hufce a na ich czele dzielnego Żółkiewskiego w tryumfalnym pochodzie do stolicy Moskwy. Tak i ja kiedyś marzyłem i śledziłem bram, kiedy cała drużyna Mniszców i Stadnickich zjadł wyruszyła. Tymczasem wszystko jest błędem, bo pan S. M. wykazał z dokumentów, że cała dramatyczna scena Dymitra odbywała się nie na zamku, lecz na folwarku w Samokleskach (przy Żmigrodzie). Tam się on uczył swej roli, tam wspaniało złoże widoki hardej Maryni, i ztamtąd pierwsze przez Stadnickich peparte wyruszył zastępy; o czem milczy historia.

W miesiącu kwietniu 1871 aresztowali organa dyrekcyi policyi [krakowskiej] osób 367. Z tych oddano sądom cywilnym 78, a mianowicie: za gwałt publiczny 6, za wydawanie podobnych banknotów 1, za kradzież 48, za oszustwo 3, za sprzeniewierzenie 1, za obrazę straża 16, za pobicie, skaleczenie i inne uszkodzenie ciała 2, za uszkodzenie złośliwe cudzej własności 1. Oddano c. k. sądom wojskowemu 1. Oddano magistraturę miasta Krakowa za żebranie, brak zatrudnienia, brak miejsca pobytu, niemoralne życie, zbiegnięcie z terminu i z domu przynależny i t. d. 124. W szpitalu umieszczono nieraz 10. Ukaraną zaś policyjnie za włóczęgostwo, pijanstwo, ekscesa i t. d. 154. Nadto podlegnięto do odpowiedzialności 55 osób, a mianowicie: za powrót z wydalenia 1, za przewinienie w służbie 20, za przekroczenia przepisów drożkarskich 8, za pozostawienie koni bez dozoru 4, za spieszność i nieostrożność jazdy 4, za samowładne zatrzymanie cudzej własności 2, za przekroczenie przepisów meldunkowych 4, za otwarcie szynków w godzinach niedozwolonych 11, za wylanie wody z okna 1.

D. 2 b. m. w dworcu lwowskim kolei galicyjskiej pociąg przejechał wyrobnik i o śmierć go przyprowadził.

Dyrekcya ruchu kolei lwowsko-czerniowieckiej, która miała być zwiniona i po różnych stacjach rozdzielona, pozostanie nadal we Lwowie za upomnieniem się Rady miejskiej lwowskiej.

D. 24 kwietnia umarł na Szlasku pruskim sekretarz galicyjskiego Wydziału krajowego Antoni Kobrzyński.

Kuryer Warszawski dowiadyje się, że uniwersytetowi warszawskiemu przywrócono odebrane przed rokiem prawo udzielania stopni Doktorów medycyny, i że ogród botaniczny oraz obserwatorium astronomiczne przejdą pod bezpośrednią władzę uniwersytetu.

— Warszawska Gazeta lekarska donosi, że d. 20 lutego umarł w Netyley w Anglii hr. Cypryan Wołłowicz, lekarz w armii angielskiej. Otrzymał on stopień akademicki r. 1862 w Berlinie, a 1864 w Petersburgu. R. 1867 naturalizował się w Anglii, i otrzymał dyplom lekarza w Edynburgu, wstąpił jako lekarz do armii i w następnym roku odbył wyprawę do Abisynii. Najważniejszą z jego prac naukowych stanowi opis badań robionych wspólnie z profesorem Parkes na wpływ napojów wysokokowych na organizm ludzki.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych przy ulicy Brackiej pod L. 157, otwarta codziennie od godz. 11tej do 4tej.

— W niedzielę dnia 7go maja Panie Kochanki, anegdota dramatyczna w 3ch aktach przez J. I. Krzyszewskiego.

— Dnia 5 maja pogoda częściowa do południa, po południu wieczorem częsty deszcz; termometr doszedł do + 9.6 od + 3.2 R. Barometr zwolna idzie w górę; dnia 6 maja o godzinie 6ej rano wysokość jego była 328" 68, termometr u + 4.6 R. Wiatr zachodni zimny.

— W niedzielę dnia 7 maja, Śej Domocilli panny męczenniczki, w poniedziałek dnia 8go maja Święto, Śgo Stanisława biskupa męczennika; we wtorek dnia 9 maja, Śgo Grzegorza Nazywającego biskupa wyznawcy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kolej galicyjska Karola Ludwika.

Na posiedzeniu Rady nadzorczej uchwalono przedłożyć walnemu zgromadzeniu superdywidendę w ilości 6 złr. 30 cent. na akcję. Zarazem ma być wypuszczona seria obligacyi na budowę drogi do Radziwiłłowa i wypłatę dwóch zaległych rat za nabycie kolei rządowej w ilości 8.400.000 złr. Obligacye pierwszeństwa będą dla akcyonaryuszów puszczane po 90 za 100 a na każde 7 posiadanych akcji można będzie otrzymać 1 obligacyę.

Lwów 2 maja.

(E) Dnia wczorajszego odbyło się walne zgromadzenie akcyonaryuszów banku krajowego pod przewodnictwem księcia Kaliksta Ponińskiego. Ze strony rządu obecnym był radca skarbowy Gabrieli.

Reprezentowanych akcji było 7.750.

Referent Rady zawiadowczej hr. Russocki odczytuje sprawozdanie za czas od założenia banku aż po koniec grudnia 1870. Sprawozdanie kładzie nacisk na trudności, jakie bank miał do zwalczania, mając do przebycia dwukrotną kryzys finansowy. Akcyonaryusze wiedzą, że czynili trudności i żądali nawet swojego czasu likwidacyi. Ks. Poniński uratował jednak był bank, (zakupując 6.000 akcji od „Vereinsbanku“). Z powodu ostatniej kryzysu giełdowej niemożebnem było rozszerzenie zakresu działania, a nawet musiano zwiększyć kredyt banku, przez co uciepiał obrót.

Oddział towarowy stosunkowo znacznie przynosił korzyści; zysk z tego oddziału wynosi 65.656 złr. 61 1/2 c., z obrotu efektów własnych i komisowych 46.623 złr., procent z konto-kurent 62.964 złr., z eskonta weksli 28.603 złr. Od zysku na towarach należy odciągnąć zyski wątpliwe w kwocie kilku tysięcy i dyferencję od ażyła wynoszącą 6.034 złr.

Bank krajowy otworzony w końcu lipca 1869 rozporządza kapitałem akcyjnym w kwocie 1.200.000 złr. Obrót w interesie handlu zbożem od założenia aż po koniec grudnia 1869 (5 miesięcy) wykazuje cyfrę 367.539 złr. za pierwsze półrocze 1870 r. 1.443.101 złr. za drugie półrocze 1870 r. 3.331.993 złr.

Bank wybudował własny skład przy kolei Karola Ludwika, którego koszt (jak sprawozdanie twierdzi) są stosunkowo małe, z powodu niskich cen gruntów.

Pod względem ekonomicznym ma się bank tem przysługiwają krajowi, iż ułatwia wywóz piodów surowych. W rubryce rozchodów znajdujemy niestosunkowo znaczną cyfrę 74.760 złr. 62 c. jako kosztu administracyi, które w bilansie widzimy pod nazwą „ogólne wydatki“ na porta, steple itp. Założenie kantoru wymiany 6.663 złr.

Czysty zysk przedstawia nam bilans w kwocie 105.666 złr. Z tego spłacono kupon styczniowy i lipcowy za r. 1870 oraz kupon za styczeń 1871 r. po 30.000 złr. pozostały tedy do rozporządzenia walnego zgromadzenia kwota 15.666 złr. jako nadwyżki zysku.

W imieniu Rady nadzorczej przedkłada Dr Rajski do uchwalenia następujące wnioski:

1) Walne zgromadzenie raczy przyjąć do wiadomości sprawozdanie i wybrać komisję rewizyjną dla sprawdzenia rachunków.

2) Dozwolił Radzie zawiadowczej użyć nadwyżki zysku w kwocie 15.666 złr. na utworzenie funduszu rezerwowego.

3) upoważnić radę zawiadowczą do uzyskania u rządu koncesyi celem utworzenia oddziału hipotecznego.

Przyjąwszy wniosek pierwszy wybrało zgromadzenie komisję rewizyjną, w której skład weszli pp. Wasilewski, Wolski Sylwester i Dr Gottlieb, a jako zastępcy Dr Hilbrecht Emil, Epstein i Brandeis.

Dwa dalsze wnioski wywołały dłuższą dyskusję, w której jednakowoż tylko nadzwyczajną ich praktyczność podnoszono, mianowicie zaś potrzebę funduszu rezerwowego do podniesienia kredytu banku.

Co do trzeciego wniosku przedstawiał Dr Rajski projekt statutu, oddziału hipotecznego, urządzać się mającego. W ciągu dyskusyi nad tym wnioskiem zastanowiono się co do tego czy walne zgromadzenie jest kompetentnem do uchwalenia go. Wszyscy w końcu zgadzają się na to, iż walne zgromadzenie może tylko uchwaliać zasadę, wykonaniem zaś tego zajmie się Rada zawiadowcza, która w tym kierunku rokować ma z rządem.

W końcu przyjęto en bloc projekt statutu przez Radę zawiadowczą przedłożony, i polecono jej zatrudnić się wprowadzeniem w życie pomienionego oddziału hipotecznego, którego najbliższem zadaniem ma być ułatwienie kredytu posiadaczom gruntów nietafelarynych.

W końcu, jak się to zawsze dzieje zwykle, powstał Dr Gottlieb, i wniósł podziękowanie Radzie zawiadowczej za jej gorliwość i sumienne urzędowanie, a prezes podziękował imieniem Rady zawiadowczej.

Na tem posiedzenie zakończono. Charakterystyczną jest ta okoliczność, iż w Radzie zawiadowczej dłuższą była dyskusja nad tem, czy dopuścić dziennikarzy na zgromadzenie. W końcu przeważiło zdanie, iż trzeba ich przypuścić, bo w przeciwnym razie jeszcze gorzej będą krzyżować.

Waższawskie Towarzystwo ubezpieczeń od ognia na drugim zgromadzeniu akcyonaryuszów pod przewodnictwem prezesa Tomasza Zamojskiego odbytem zatwierdziło przedstawioną przez dyrekcyę obniżoną taryfę, zostawiając zarazem dyrekcyi swobodę obniżania lub podwyższania taryfy do 50%, ze względu na okoliczności miejscowe i bezpieczeństwo Towarzystwa; a zarazem upoważniło dyrekcyę do przedsię-

wzięcia w razie potrzeby kroków o zmianę ustawy dla powiększenia składek dyrekcyi. K. W.

(Nadesłane).

Niech nikt nie pominie przeczytania dzisiejszego ogłoszenia fabryki zegarków „Filipa Fromma“ w Wiedniu. Do niego należy pisać tak o zamiar starych, jak i zakupno nowych zegarków. Reparaty wszelkiego rodzaju wykonywują się także jak najlepiej, a stare zegarki wyglądają potem jak nowe. Wszelkie pisemne zamówienia wypełniają się tak rzetelnie jakby kupujący osobie był obecnym.

Przyjechali do Krakowa od 5go do 6go maja.

HOTEL SASKI: Zdzisław hr. Dembiński właściciel dóbr z Nienadow, Jan Górski właśc. dóbr z Kongresówki, Witold Jaraczewski właśc. dóbr z Poznańskiego, Ludwika Lenkiewiczowa właśc. dóbr z Tarnowa, Zygmunt hr. Pusłowski właśc. dóbr z Wiednia, Zofia Orzechowiczowa właśc. dóbr z Kalnikowa, Bolesław Orzechowicz właśc. dóbr z Kalnikowa, August Griesheim z Styryi.

HOTEL POLLERA: Antoni Garapich właśc. dóbr z Zagórza, Feliks Turkul właśc. dóbr z Serecka, Pankowski z Dublan, [Sargane] z Wiednia, Mentlik z Warszawy, Waldman adwokat ze Lwowa, Władysław Kaniowski z Poznania, Porcher kupiec z Porzheim, Supińska ze Lwowa.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Wersal 3 maja o północy. Oczekują tu, że wojsko rządowe obsadzi Paryż ze świtem. Trzy dywizye postąpiły pod lasek buloński; a inny korpus posuwa się za nimi. Mac-Mahon udał się o 11ej wieczór do forpocz.

Wersal 3 maja. Opozycja przeciw Thiersowi wzmaga się. Prawica niby nominalnie zarzuca mu, że chce bądź co bądź utrzymać u steru władzy Favra, Picarda i Juliusza Simona; jenerałowie znów skarżą się, że Thiers robi sobie prawo mieszanina się do strategii i chce kierować działaniami wojennymi.

Wersal 4 maja. Rząd po otrzymaniu z Berlina noty, wysłał Juliusza Favra do Brukselli. Warownia Issy ma wyłom na 5 metrów szeroki.

Wersal 4 maja wieczór. Deputowany Luro miał długą mowę w izbie, przerywaną częstemi oznakami niecierpliwości ze strony lewego środka. Zarzuca on rządowi w Tours i Bordeaux usunięcie dawniejszych urzędników i protekcyjność w mianowaniu nowych, a żąda od ministra sprawiedliwości naprawy tego. Dufaure oświadcza, że nie może odpowiadać za czynny rząd w Tours i Bordeaux, i przypomina, że przywrócił godnych szacunku urzędników sądowych chwilowo usuniętych. Nadmieniam przy tem, że wniosek deputowanego Luro równa się usunięciu tych urzędników sądowych, którzy służyli polityce od 4go września a zastąpieniu ich takimi, których mianowano za cesarstwa, a którzy podobnie służyli polityce przed 4ym wrześniem istniejącym. Dufaure mówi dalej, że rząd lojalnej republiki nie postępuje tak jak rząd republiki rewolucyjnej, tj. przed usunięciem urzędników sądowych rozbiiera bacznie ich zachowanie się, ich przeszłość, aby dać krajowi najgodniejszych i najzdolniejszych urzędników. Mowa Dufaure'a przyjęta została bardzo przychylnie, poczem izba przeszła do porządku dziennego. W końcu Picard potwierdził wiadomość o powołaniu cesarza w nocy w Moulin Saquet.

Bruksella 4 maja. Do Indép. belge piszą z Paryża że źródła wojskowe: Jeżeli z jednej strony Komuna nie jest zdolną zwyciężyć, to z drugiej również strony armia wersalska nie jest w stanie zdobyć Paryża siłą, jeżeli gwardya narodowa wytrwale bronić będzie miasta. Ten sam dziennik dodaje się, że od początku rewolucyi powstańcy stracili 14.500 ludzi w zabitych i rannych a 6000 w jeńcach.

Bruksella 4 maja. Do Indép. belge piszą z Wersalu, że Cluseret wchodził w układy z jenerałami wersalskimi, aby wojskom rządowym ułatwić wejście do Paryża w niedzielę w nocy.

London 4 maja. Do Times telegrafują z Paryża 3go: Bateria po za Issy utrzymują dalej kononadę. Rekonesans powstańców ku Clamart został odparty. Pyat rozdał w ratunku broń między kobiety, aby szły bronić barykad. Bombardowanie znów silne.

London 4 maja. W izbie niższej Hughes poczytuję za rzecz prawdopodobną, że układy z Francją o kolonij Senegambię nie będą na nowo podjęte. Torren proponuje, aby podatek dochodowy wynosił tylko po 5 pennów od funta (6%); nagania on żywo zachowanie się rządu, i mówi, że lepiej zawiesić roczne spłaty umarzając dług publiczny, dopóki przyjaźniejsze czasy finansowe nie nastaną. Wniosek ten wywołał długie rozprawy. Większa część mówców oświadcza się żywo przeciw rządowi; wielu członków liberalnych nagania projekt finansowy rządu i zapowiadają wstrzymanie się od głosowania. Górczen broni budżetu i mówi, że dla rządu jest rzeczą sumienia nie zaciągać pożyczki. Gladstone uderza natarczywie na konserwatystów (tory), którzy wszelkich krzykają się zasad. Disraeli mówi, że projekt wychodzący od rządu, który jest w kłopotach i zupełnie zwichnięty został. Wniosek Torrena odrzucony wreszcie został 294 głosami przeciw 248.

London 5 maja. Ministerium spraw zagranicznych ogłasza depeszę posta angielskiego w Wersalu, według której wszyscy cudzoziemcy wstępują do Francyi, winni się wykazać paszportem przez agentów rządu francuskiego wizowanym.

Rzym 4 maja. Cesarz Napoleon sprzedał rządowi włoskiemu własność swoją ogród Farnese wraz z wykopaliskami, za zwrotem kosztów nabycia.

Florencya 4 maja. Minister sprawiedliwości De Falco zrobił u prokuratora sądu apelacyjnego nagłące przedstawienie, aby proces deputowanego Lobbja jak najenergiczniej popierał. Poseł przy dworze bawarskim margr. Migliorati otrzymał urlop (poróżnił się on z posłem pruskim) i ma być do Aten przeniesiony.

Florencya 5 maja. Zapewniają, że parlament będzie niebawem otworzony, a zwolany w Rzymie w początkach lipca. Postowie zagraniczni przybędą do Rzymu dopiero na listopad.

Nowy Jork 4 maja. Prezydent ogłasza proklamacyę, w której wyzywa kraje południowe Unii do przytłumienia tajnego spisku pod nazwą „Kuk-Klux“, a w razie potrzeby przyrzeka pomoc wojsk związkowych.

Donoszą nam z Wiednia, że klub lewicy Izby deputowanych zastanawiał się w tych dniach nad wnioskiem, który poniżej przytaczamy, i uchwalił, aby go dep. Dr Blitfeld wniósł w Izbie jeszcze na wczorajszym posiedzeniu, izby w ten sposób okazał deputowanym polskim gotowość do ngody z Galicyą. Wykonaniu tej uchwały stanęło tylko na przeszkodzie wniesienie przez rząd przedłożenia o odrębności Galicyi.

Wniosek ten przez klub lewicy uchwalony, brzmi dosłownie:

„Podpisani wnoszą: Wys. Izba uchwala: Polecą się wydziałowi konstytucyjnemu, aby zastanawiając się nad wnioskiem deputowanego Dinstla o zaprowadzenie wyborów bezpośrednich do Rady państwa, wziął także pod rozwagę te zmiany ustawy o reprezentacyi państwa, które należałoby zaprojektować jako potrzebne, jeśli

a) reforma wyborcza co do zaprowadzenia wyborów bezpośrednich nie ma zupełnie tyczyć się Galicyi;

b) jeśli prawo ustawodawcze sejmowi galicyjskiemu ma być rozszerzonem, a w miarę tego przyszaną Galicyi odpowiednia autonomia w zarządzie sprawami krajowemi.

Polecą się tymczasowo Wydziałowi, aby równocześnie ze sprawozdaniem swem nad wnioskiem dep. Dinstla, zdał także jak najrychlej sprawę co do zasad pod a) i b) przytoczonych“.

Hr. Bismark w pamiętnej mowie swojej 2go bm. w parlamencie, między innemi paradoksalnie powiedział i ten, że zwolennicy Komuny paryskiej, wyjawszy z pomiędzy nich rewolucyjnych kosmopolitów, walczą za taką organizacyą municypalną, jaką Prusy już posiadają. Nie wiemy, czy chciał przez to zrzucić z siebie podejrzenie, jakoby popierał Thiersa, czy też wprowadzić w błąd mieszkańców Alzacy nieznających instytucyi municypalnych w Prusiech, lecz żaden z deputowanych nie wytknął mu fałszywości tego porównania. Wieleż to razy rząd pruski odmówił zatwierdzenia swego nietyklo burmistrzom, lecz całym radom miejskim; jednak stanowi to zupełną ich sprzecznosc, iż gmina w Prusiech jest niezależną nietyklo od ministra lecz od dyrektora policyi, od landrata? a wreszcie czy wybory są powszechne i nieograniczone, z jakich Komuna paryska wyszła? Komuna paryska jest udzielnem państwem, pruska zaś jest jednym z kółek administracyjnych, pod kontrolą rządu i wypełniającą jego rozkazy. Komunę paryską powołali do władzy robotnicy tj. proletaryat; w gminie pruskiej nie mają oni głosu.

Według doniesienia Nordd. allg. Ztg. wielce oburzonej na Thiersa, rząd francuski kazał pełnomocnikom na konferencyi w Brukselli oznajmić:

„Nie można zgodzić się na oznaczenie z góry jedenastu kwartalnych terminów dla wypłaty 5 miliardów w monecie brzącej albo w papierach kurs handlowy mających. Materyalnie nie da się to uskutecznić i nie ma na świecie państwa, nie ma spółki bankierów, którzyby na prawdę i uczciwie mogła myśleć, że takie zobowiązania przyjął na siebie można i poddać się takiej odpowiedzialności. Jest to materyalnie niepodobienstwo, niepotrzebujące długiego dowodzenia. Taki ogrom kapitałów rozrządzalnych nie istnieje na świecie.“

Otoż zapewne pominięcie oświadczenie było powodem, że pełnomocnicy niemieccy i francuscy rozjechali się, udając się do swoich rządów po instrukcje i że Favre wyjechał do Brukselli. Urzędowe dzienniki pruskie powstają natęczyły przeciw rządowi Thiersa i straszą go Komuną. A on się nie boi, „bo goły nie boi się rozbójcu“.

Pruska Provinzial Correspondenz zbija wątpliwości poruszane z różnych stron, czy zawarcie punktów przedugodnych z Francją ma taką wartość, jaką początkowo mu przypisywano. Nie czas jednak teraz wykazywać korzyści tego zawarcia pokoju. Niemcy zawarli pokój z rządem uznanym i legalnym, a pomimo wstrząśnień, jakich Francya jest widownią, nikt tam nie zamierza zerwać punktów przedugodnych. Zresztą każdy rząd następny musi przyjąć te punkta za podstawę i zawrzeć stanowczy pokój. W artykule tym organ rządu pruskiego uchylił chęć obawy tych, co sądzą, że pokój może być na nowo naruszony.

Midzy Bismarkiem i Thiersem czy też Favrem toczy się korespondencya dyplomatyczna względem pokoju brukselskiego. Wczoraj spadły papiery na giełdzie wiedeńskiej na wiadomość o wyjeździe pełnomocników niemieckich i francuskich z Brukselli, a może też ze względu na niechętnie Thiersowi głosy dzienników urzędowych berlińskich. Atoli dzienniki te straszą tylko Thiersa, jak straszył go Bismark mówiący za tendencyą wolności gminnej Komuny paryskiej. Pełnomocnicy wyjechali z Brukselli, jedni do Berlina drudzy do Wersalu po instrukcje, a tymczasem sam Favre udał się do Niemiec czy do Belgii dla widzenia się z Bismarkiem. Nie dajemy przeto wiary, aby rzeczy stały groźne, lecz nawet pogłoski o ultimatum postawionem rządowi wersalskiemu przez Prusy są tylko pogłoskami. Bo cóż może Francya więcej już stracić? czy Bismark może układać się z Komuną?

Zgromadzenie narodowe wersalskie wyznaczyło komisję dla zbadania różnych spraw odnoszących się do ostatniej wojny z Prusakami. Komisya ta miała wykryć wielkie przemieniewierstwa oraz zmanowienie grosza publicznego, przy tem gwałty, jakich się dopuszczali ochotnicy na mieszkańcach.

Cheąc ocalić Alzację i Lotaryngię niemiecką od ruiny materyalnej, zaprowadzoną będzie na czas jakiś linia cłowa od Niemiec, a natomiast wolno będzie z tych prowincyi wywozić wyroby do Francyi, jak gdyby niebyło między niemi granicy politycznej.

Nord. allg. Ztg. nie może jeszcze zapewnić, czy arcybiskup Darboy został uwolniony. Cluseret wprawdzie oświadczył, iż o uwolnienie jego postara się, lecz usunęty i aresztowany, zostawił tę sprawę następcy swemu Rosselowi, a ten poczytał tę sprawę za czysto polityczną, a przeto nie należącą do jego zakresu.

Stan rzeczy pod Paryżem żadnej prawie nie uległ zmianie. Wśród drobnych utarczek ginie główny przedmiot zapasów; o wielkiej wyprawie z silnym atakiem na jeden punkt zbrojny, aby przełamać linię i wtargnąć do miasta, nie ma jeszcze mowy. Zdaje się chyba, że w Wersalu czekają na pomoc pruską. Jeśli prawdziwemi są pogłoski, iż Cluseret chciał wpuścić skrycie armię wersalską do Paryża, nadejść tej zdradzie Komuny przypisać należy zapowiedź Thiersa o bliskim rezultacie walki. Nie szło o zdobycie Paryża, lecz o ubeżenie go. Rząd wersalski nie posiadał energicznych przyjaciół w Paryżu, co mu od wewnątrz dopomogli. Ale też mieszczaństwo nie chcą się narażać na reż i rabunek, oczywiste w razie niepowodzenia.

Odezwał się wreszcie Mazzini o Komunie paryskiej, i to nie za nią, lecz przeciw niej. W dzien-

niku Roma del Popolo ostrzega Włochów, aby nie zapalali się do tego, co się dzieje we Francyi, bo nie stamtąd powieia chorągiew wolności, nie stamtąd idzie zwycięstwo. Komuna powstała jako przeciwność rządów Thiersa, który jednosc rządową brał za toż samo, co jednosc administracyjną. Francya wraca do średniowiecznego rozpędzania się na atomy, i podstawia ideę narodową idei lokalnej, ogólnym. Komuna mniema, że posiada prawo narodowości z większą słusnością niż cały naród. Mazzini wróży Komunie upadek, jako nienaturalnemu utworowi fantazyi politycznej i socyalnej.

Komuna paryska przesłała rządowi szwajcarskiemu manifest z podziękowaniem od Francyi za zachowanie się Szwajcarii w ostatniej wojnie, oraz z wyrażeniem swego uwielbienia dla republiki szwajcarskiej. Jeden z dzienników szwajcarskich odpowiada na to ostatnim sprawozdaniem Rady związkowej o stanie kraju, gdzie te słowa się mieszczą:

„Również kwestye społeczne po zniknięciu fantasmagoryi staną się godniejszymi uwagi. Wypadnie to wielką wiązkę, której dano napis: kwestya socyalna, rozebrać na szczegóły i przy blasku dnia dobrać im się przyjrzeć, a z rozumem wybrałować. Rewolucya socyalna jest to tylko wielki humbug, natomiast zaś reforma socyalna pracą godną, aby się do niej zabrać“.

Z różnych stron donoszą, jak z Włoch, Belgii, Holandyi, Anglii a nawet Ameryki, iż zasady Komuny paryskiej znajdują tam między proletaryatem ogłos. Nowojorska Tribune utrzymuje, że demokracya miasta Nowego Jorku bardzo śpiesznie krokami zdaje się zmierzac ku urzeczywistnieniu zasad Komuny paryskiej i że trzeba będzie całej energii stronniactwa republikańskiego, aby powstrzymać ten kierunek groźny.

W parlamencie angielskim przeszła niemal bez zwrócenia uwagi interpelacya hr. Lauderdale o wyspę San Juan, która jest strażniczą wyspą Vancouver w Kolumbii angielskiej na zachodnich brzegach Ameryki północnej. Wyspę San Juan zajęli Amerykanie w r. 1859 nie pytając o nic, pod pozorem obrony strzelców amerykańskich. Pytanie to jest przedmiotem narad także komisji międzynarodowej w Washingtonie. Lord Granville nie śmiał rozstrzygnąć kwestyi postawionej przez lorda Lauderdale, co rząd przedsięwziąć zamierza, aby uratować własność angielską. Wywołał się też minister wiadomom zastrzeżeniem komisji międzynarodowej, że ta przyrzeka zachować tajemnicę obrad swoich.

Ostatnie depesze telegraficzne „Chasu“

Wiedeń 6 maja. Prawie wszystkie dzisiejsze dzienniki poranne wyrażają się przychylnie o przedłożeniu ngodem galicyjskim; widzą w niem dostatecznie zabezpieczone interesy monarchii, poczytują jednak zaprowadzenie wyborów bezpośrednich w zachodniej połowie monarchii austriackiej z wyjątkiem Galicyi za warunek niezbędny przyjęcia przedłożenia rządowego o Galicyi.

Wiedeń 6 maja. (prw.) Dzienniki tutejsze z małym wyjątkiem wyrażają się przychylnie o przedłożeniu tymczasem się Galicyi i zalecają jego przyjęcie, upatrując w tym projekcie zastrzeżone interesy ogólne państwa i Rady państwa, w ogóle jednak chcą one przy tej sposobności uzyskać wybory bezpośrednie do Rady państwa z pominięciem Galicyi. Taglbatl upatruje chwilę tj. jako stosowną do podjęcia na nowo politycznej podróży Cesarza; Vaterland pragnie przyznać Galicyi autonomię, wątpli jednak o możliwości zreorganizowania Austrii bez ugody ze wszystkimi krajami. Dzienniki tutejsze stwierdzają, że Hohloft wart był przyjąć zaswoje dzieło Potockiego pod względem wn

Poszukuje się
egzaminowanego **Leśniczego**
do Zarządu dóbr Dembowice, poczta
Dembowice. (631-1-3)

BANK GALICYJSKI DLA HANDLU I PRZEMYSŁU.

Drugie zwyczajne

Ogólne Zebranie Akcyonaryuszów Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu

odbędzie się

we Srode d. 31 Maja 1871 o godz. 11ej przed południem
(w lokalu Banku pod liczbą 19, Gmina II., Rynek główny)
w Krakowie.

Porządek dzienny obrad:

1. Sprawozdanie z czynności Banku za rok 1870.
2. Sprawozdanie Rady Nadzorczej z zamknięcia rachunków i powzięcie dotyczącej uchwały.
3. Oznaczenie dywidendy za rok 1870.
4. Oznaczenie ilości wyciągów się mających do umorzenia Akcyj Pierwszeństwa i losowanie takowych.
5. Wybór trzech członków Rady Nadzorczej w miejsce ustępujących.
6. Wniosek Akcyonaryusza Dra A. Rapoporty: „§. 6, ustęp b. ustawy Banku zmienia się w ten sposób, iż wyraża „zamieszczone w nawiasie tego ustępu „(z wyjątkiem własnych Akcyj)“ mają być wykreślone.”
7. Wniosek Akcyonaryusza Wgo Ludwika Szternstyn Helca: „§. 6, ustęp g. ustawy Banku zmienia się w ten sposób, iż wyraża zamieszczone w pierwszym zdaniu tego ustępu „w kraju“ mają być wykreślone.”

Aby mieć głos na Ogólnem Zebraniu trzeba posiadać najmniej piętnaście Akcyj Zakładowych albo 30 Akcyj Pierwszeństwa. Każde 15 Akcyj Zakładowych lub 30 Akcyj Pierwszeństwa dają jeden głos. Więcej jak 20 głosów jedna osoba mieć nie może (§. 47).

Każdy Akcyonaryusz życzący sobie wykonywać prawo głosowania na Ogólnem Zebraniu winien przynajmniej na dni 14 przed 31 Maja b. r. złożyć posiadane przez siebie Akcje Zakładowe lub Akcje pierwszeństwa do kasy Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu, w zamian których otrzyma kartę wejścia na Ogólne Zebranie obok dotyczącego poświadczenia odbioru.

Na karcie wejścia wyrażoną będzie ilość głosów, jaka przysłuży mającemu wstęp na Ogólne Zebranie (§. 49).

Akcyje składane być mogą od daty niniejszego ogłoszenia do włącznie 17 Maja r. b. w kasie Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu w Krakowie w godzinach biurowych.

Kraków dnia 6go Kwietnia 1861 r.

Dyrekcya.

JÓZEF JAHN

W KRAKOWIE

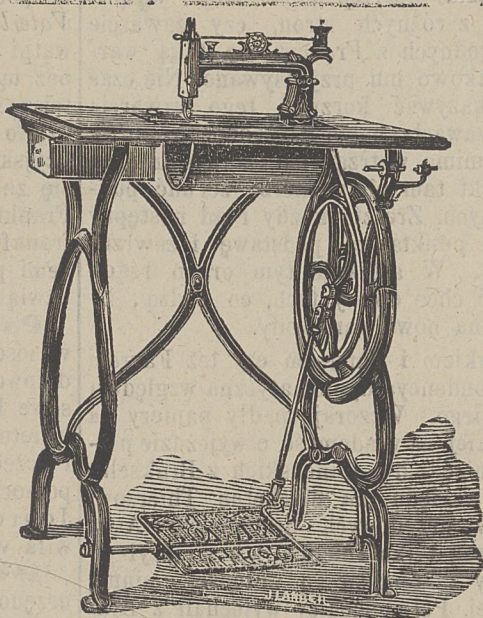
poleca swój świeżo zaopatrzony wielki skład

Obieć pokojowych

z fabryk francuskich, angielskich i krajowych,

po cenach tegorocznych, tańszych niż dotąd istniały.

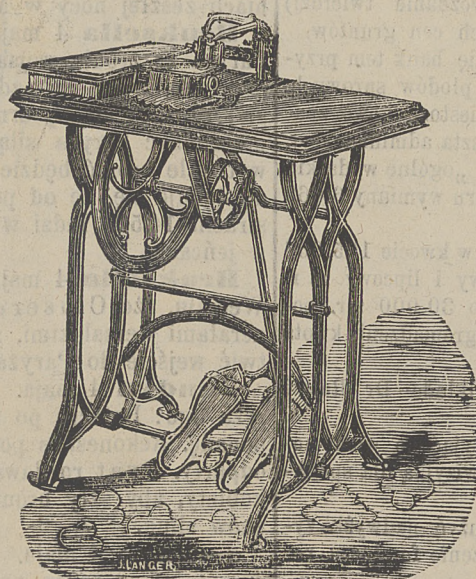
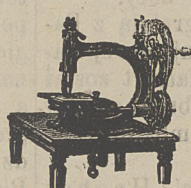
Story do okien, ceraty na meble i stoły, masę i lakier
na posadzki, lakier na meble,



Maszyny do szycia

w najlepszych systemach

stolikowe i ręczne.



Pióra stalowe profesora Freiurtha

wraz z tabelą nauki kalligrafii, najlepszy system nauczania się w 8-iu godzinach pięknie pisać.

(478-4-10)

Dyrekcya rozsyłki wód zdrojowych miasta Eger

W FRANZENSBAD

(w Czechach),

ma zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że napełnianie wody mineralnej na rok 1871 rozpoczętem zostało, i rozsyła się takową w kamionkach jak i butelkach szklanych.

Obstalunki na wodę, jako też **muł mineralny** przyjmuje podpisana Dyrekcya, niemniej Składy wód mineralnych we wszystkich większych miastach — i szybko takowe załatwiają.

Broszury o wyborzych skutkach tych wód mineralnych i **mułu mineralnego** rozdają się

(651-1-2)

pp. **Vinz. Prokl.**

Klimatyczno-górskie **Kąpiele w Reinerz** Zakład zdrojowy, zjeżdżalnia kąpielowa.

(Dusznika)

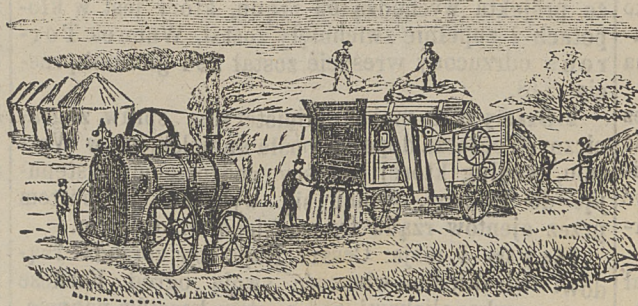
w hrabstwie Glatz (Kłodzkiem) w pruskim Szląsku.

Otwarcie pory kąpielowej 14 Maja.

Skuteczność w katarach **wszystkich** błon śluzowych, **cierpieniach krtani**, **chronicznej gruźlicy**, rozdziach płuc, oskrzelicy, chorobach krwi, bezkrwistości, bladości i, jakoteż w hysterycznych i **kobiecych** chorobach, które zjad powstają po ciężkich i gorączkowych chorobach i **połogach**, nerwowych i ogólnem osłabieniu, w nerwalgii, zółtach, dnałości gości, syfilis. **Polecane** rekonwalescentom i słabowitym osobom, jako przyjemne, znane ze swych widoków górskich miejsce letniego pobytu. **Lekarze** kąpielowi **DDr Berg, Bittner** radca zdrowia **Drescher**.

(558-4-5)

RYSZARD GARRETT i SYNOWIE, LEISTON WORKS, SUFFOLK, W ANGLII.



Zawiadamiają niniejszem Szanownych gospodarzy, że swoją agencję, którą poprzednio utrzymywał pan Cohnfeld w Kościanie i Bydgoszczy, po zgodnem ułożeniu się napowrót odebrali.

Ryszard Garret i Synowie zwracają niniejszem uwagę, że mają wielki zapas

Lokomobil, Młocarn parowych, Siewników

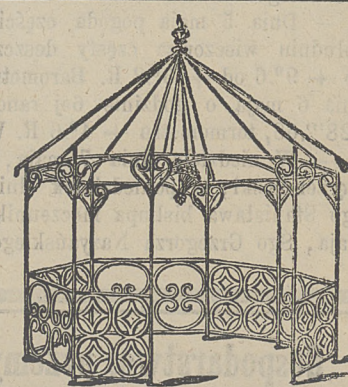
i innych słynnych wyrobów, gotowych do odstawy na Składach (652-1-9)

w Szczecinie, Gdańsku, Bydgoszczy i Kościanie.

Jeden z pryncypałów osiadł w Bydgoszczy i przyjemnie mu będzie osobiście zjechać się z mającymi chęć kupna, których tymczasowo uprasza zapytania swe adresować:

RICHARD GARRETT & SÖHNE,
Bahnhofstrasse. — Bromberg. — Preussen.

BÓL ZĘBÓW
leczę w okamguleniu i gruntownie.
Zepsute i szpetne zęby
przyprawiam znowu do stanu użytecznego i pięknego.
BRAKUJĄCE ZĘBY
osadzam bez najmniejszego bólu, nieróżni się od prawdziwych, a do życia są wyborne.
W. UJHELYI jun.
następca dentysty J. Z. Ujhelyi. (614-7-)
Przyjmuje od 9 do 12 i od 2 do 6.
Mieszka przy ul. Grodzkiej Nr. 62, naprzeciw handlu p. Schwarza.



Fabryka mebli żelaznych
REICHARDA & COMP.
w WIEDNIU,
Marxergasse Nr. 17.
obok Składu żelaza księcia Salm.
Illustrowane cenniki bezpłatnie.
(332-9-12)

Kąpiele Königsdorf-Jastrzemb w Górnym Szląsku.

Otwarcie pory kąpielnej 15go Maja b. r.

Kąpiele otwarte będą już 1go Maja b. r.

Zamówienia mieszkań, niemniej obstalunki na skoncentrowaną sól i wodę z rojową, należy adresować do **Dozoru kąpielowego**. (521-9-10)

Towary jedwabne wprost z fabryki.

Prawdziwego zysku

15 procentów daje zakupno

MATERYJ JEDWABNYCH

w c. k.

składzie

TOWARÓW



uprzyw.

fabrycznym

JEDWABNYCH

„zur Stadt Lyon”,

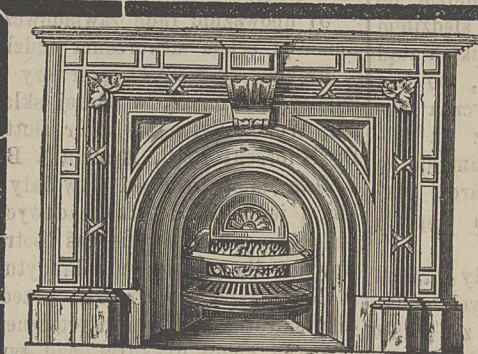
w Wiedniu, Stadt, Tuchlauben Nr. 13.

albowiem zyski jakie każdy **hurtowny lub częściowy handel** przy sprzedaży ma, musi przypaść naszym bezpośrednim odbiorcom, albowiem my nasze **własne** wyroby po następujących stałych cenach fabrycznych tak w sukniach jakoteż na lokcie sprzedajemy:

Najnowsze i najpiękniejsze materyje jedwabne w kolorach	za łokieć wiedeński	od zlr.	1.20 do 2.30
TYFTYKI i POULT DE SOIE w najnowszych i najpiękniejszych kolorach jakoteż gładkie	"	1.75	" 2.50
GROS DE FAILLES najnowsze i najpiękniejsze kolorowe 3/4 szerokości	"	2	" 3.80
GROSRAIN najcięższe i najnowsze farby	"	3.75	" 4
BRODERIE DE LYON najnowsze	"	2.50	" 2.60
FULARY surowe praw. indyjskie w sukniach po 13 lok. 3/4 szerokości	"	15	" 38
KOŁDRY TYFTYKOWE najlepsze	"	1.60	" 2.60
ATŁASY we wszystkich kolorach	"	1.10	" 7
TYFTYKI LYONSKIE, NOBLESSE POULT DE SOIE najtrwalsze i najlepsze czarne	"	1.20	" 3.75
GROS DE FAILLES i GROSRAINS czarne najcięższe i najlepsze	"	1.80	" 5
AKSAMITY WEZNIANE patentowane angielskie	"	90	" 3
AKSAMITY JEDWABNE praw. czarne	"	2.50	" 12

Próbek naszych materyj udzielamy jak najchętniej.
Zamówienia ze wszystkich stron w kraju i za granicą wypełniane będą szybko i ściśle według próbek, za pobraniem należności pocztą, (642 6-12) kolejną lub parowym statkiem.

Towary jedwabne wprost z fabryki.



CARLO VANNI,

c. k. nadworny dostarczyciel

plastycznych dzieł sztuki,

w Wiedniu, Mehlmarkt 31,

poleca swój wielki Skład **Kominików**

z marmuru kararyjskiego od 50 zlr. i wyżej

wraz z należającymi do tychże angielskimi

Aparatami do ogrzewania, niemniej

Staty z marmuru kararyjskiego od naj-

zwyklejszego do najwykwintniejszego wy-

konania; również bogaty wybór Naczyn, Waz,

Stolów mozaikowych i t. p.

Zamówienia wedle rysunku wykonywują się szybko w każdym dowolnym złaśchetnym

kamieniu. — Katalogi bezpłatnie. (356-6-8)

KĄPIELE W LIPPSPRINGE,

Stacya Paderborn (kolej Westfal.) pod Teutoburskim lasem.

W azot obfita cieplota wapienia (17° R) z solą glauberską, wdychanie (inhalacje), wilgotno-ciepłe uspakajające powietrze i żętyca. Najakuteczniejsze kąpiele w **chronicznych suchotach**, **pleurtycznych wypocinach**, **męczących suchych katarach** organów oddechowych, **konstytucyjach do tychże, nerwowej astmie, drażliwym osłabieniu, rozmaitego rodzaju niestrawności**. Przyjeżdżnych blisko 1500. Pora kąpielowa od 15 Maja do 15 Września. Domy kuracyjne w przyjemnych okolicach zapewniają wygodę i wyborne wyżywienie. Urządzenia kuracyjne znacznie ulepszone. Orkiestra złożona z 18tu ludzi. Rozsyłkę wody załatwia i na zapytania odpowiada (654-2-3)

Administracya zdrojowa.

FRYDERYK GRIESS młodszy,

siodlarz, rymarz, fabrykant wyrobów ze skóry,

w WIEDNIU, Kolowratring Nr. 6,

zaleca swój wyborowy Skład (213-24-24)

siodeł, munsztuków, chomont, biczów, kuferków, torb, angielskich pleców dla stangretów, koców na konie, potrzeb stajennych itp. rzetelnie i z najlepszego materiału wykonanych, po **najniższych cenach**. — Cenniki rozsyłają się na żądanie bezpłatnie.

Obstalunki dla nas przyjmują także PP. **Krasicki, Krainński i Spółka** we Lwowie.

